Nr. 112. — Rok 6. Dziś 8 stron Cena 15 groszy

GŁOS POMORSKI

DODATKI TYGODNIOWE: „SPRAWY KOBIECE“, „ŚWIATEK MŁODZIEŻY“.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 2,50 zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 2,55 zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,76 zł, wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,86 zł, kwartalnie 8,58 zł, dla Wolnego Miasta Gdańska 2,50 guld. gd., — pod opaską w Polsce 4,20 zł, do Gdańska 4,45 guld. gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan. Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidz. wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarcz. numerów lub zwrotu prenumeraty.

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy, w dziale reklamowym na stronie I. (3 łam.) przed tekstem 90 gr, wśród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy. Dla Woln. Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam. w dziale ogłoszeniowym 0.12 guld. gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0.90 guld. gd., wśród tekstu 0.50 guld. gd., za tekstem 0.40 guld. gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadw., dla reszty zagranicy 100% nadw. Za tłumaczenia 20% nadw. **Rachunki są natychm. płatne.** Administr. nie przyjmuje odpowiedzialn. za terminowe umieszczenie ogłoszeń.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** wtorek, dnia 18-go maja 1926. | Telefon nr. 50 i 51.

Przedstawiciele narodu nie uznają stanu rzeczy wytworzonego przez gwałt i zdradę.

Zebrani w Poznaniu 16. 5. 1926 pod przewodnictwem wice-marszałka Ignacego Plucińskiego, wice-marszałka senatu ks. Sztychła, oraz posła Paczkowskiego, jako protokolanta, posłowie i senatorowie stronnictw narodowych stwierdzają:

Oparty na konstytucji porządek prawny Rzeczypospolitej został obalony aktem gwałtu fizycznego. Prezydent Rzeczypospolitej ustąpił, oświadczając, że uniemożliwiono mu sprawowanie urzędu. Członkowie prawowitego rządu złożyli władzę, której wykonywać nie mogli i są internowani, stolica państwa jest opanowana przez zbuntowane oddziały i uzbrojone przez nie bandy. Konstytucyjny następca prezydenta, marszałek sejmu znajduje się pod fizyczną przemocą i nie ma możności powzięcia swobodnej decyzji. Nie może zatem powołać do kierowania państwem rządu prawidłowego, ani nie splamionego uczestnictwem w nim tych, którzy są winni wywołania zbrojnego buntu; nie może też zwołać Zgromadzenia Narodowego w stolicy, gdzieby musiało obradować pod grozą bagnetów.

Wiadomości, które przedostają się poza stolicę są ściśle **cenzurowane i nie zasługują na wiarę.**

W interesie państwa, zagrożonego w swym bycie niebezpieczeństwem zewnątrz i anarchją wewnętrzną, konieczne jest najrychlejsze **przywrócenie porządku prawnego,** obalonego przez gwałt.

W tym celu, ustaliwszy powyższy stan rzeczy, posłowie i senatorowie zgromadzeni w Poznaniu, uważają za swój obowiązek wezwać całe społeczeństwo do zgodnego wysiłku celem przywrócenia prawa i opartego na niem porządku w państwie. Powtarzamy słowa orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej: „Nie będzie Polski, gdy nie zwycięży prawo“.

Wysłano następujący telegram do marszałka Sejmu:

Posłowie i senatorowie, zebrani w dniu 16. 5. 1926 w Poznaniu, wobec niemożności swobodnego w obecnych warunkach obradowania Zgromadzenia Narodowego w Warszawie, oświadczają się przeciw zwołaniu go do Warszawy.

Podpisano: Senatorowie: ks. Adamski, Banaszek, Bolt, Kasznica, Kierczyński, ks. Prądzyński, Puławski, Steinborn, ks. Stychel, Szułdrzyński. — Posłowie: ks. Bratkowski, Brzeziński, Czerniewski, Stefan Dąbrowski, Dubanowicz, Hertz, Jaroszyński, Jasiukowicz, Zapałczyński, Kawecki, ks. Kubik, Leśniewski, Marciniak, Marweg, Mierzejewski, Wilczyński, Nader, Osiecki, Paszkowski, Pawlak, Petrycki, Piechocki, Piotrowski, Pluciński, Roch, Rzepecki, Sacha, Seyda, Sokolnicka, Sołtysiak, Żółtowski.

PRZEDEWSZYSTKIEM PAŃSTWO.

Wrogowie państwa liczyli niechybnie na to, iż dla złamania buntu ściągnie Rząd wszystkie wojska na swą pomoc do Warszawy i że w ten sposób przez ogołocone granice wkroczą bandy pruskie i moskiewskie. Rząd jednak wołał się narazić na porażkę w stolicy, niż wystawić kraj na niebezpieczeństwo. Granice są strzeżone. W ten sposób rząd narodowy wykazał, iż mu przedewszystkiem chodzi o państwo.

Z biegu wydarzeń w Polsce.

Rezygnacja „Prezydenta i prawowitego Rządu“

Dotąd nie potwierdzają się pogłoski o istotnem zrzeczeniu się władzy przez p. Prezydenta Wojciechowskiego i premjera Witosa. Jedni i drudzy, ustępując ze zbombardowanego Belwederu zostali otoczeni przez buntowników i inną ręką pisane akty zrzeczenia się, pisali pod grozą bagnetów i naciskiem informacji błędnych. W takim razie mamy tu do czynienia z terorem fizycznym i moralnym, co danym dokumentom odbiera ich faktyczne znaczenie.

Członkowie rządu częściowo urzędują w Poznaniu, częściowo na miejscu walki. Co do tych ostatnich wiadomo, iż minister spr. wojsk. gen. Malczewski w towarzystwie min. spraw wewnętrznych Smólskiego po wyjściu z Belwederu udali się z wiernem wojskiem w stronę południową, gdzie wojsko okopało się pod Pyrami (w odległości około 10 klm. od miasta).

Dlaczego Piłsudski nie ogłosił swej dyktatury.

Śród nieuświadomionych w Warszawie zapanowało zdziwienie, dlaczego Piłsudski nie ogłosił swej dyktatury.

Przyczyną tego jest **zbiorowe wystąpienie przedstawicieli państw zagranicznych, którzy solidarnie oświadczyli, iż** [illegible] **dyktatury Piłsudskiego nad krajem, oraz zgwałcenia przezeń Konstytucji i zasad demokratycznych nie uznają i że w razie wysunięcia się zdrajcy i buntownika na stanowisko kierownicze w Polsce państwa ich musiałyby zerwać z nią stosunki dyplomatyczne i zarządzić gospodarczą blokadę Polski.**

W ten sposób państwa zagr. łącznie ze Stolicą Apostolską stwierdzają, iż władza Piłsudskiego byłaby traktowana, jako bezprawna, antydemokratyczna, bolszewicka.

Gwałt nad członkami Rządu i sejmu.

Buntownicy uwięzili, bądź pozbawili swobody ruchu nietylko Prezydenta Rzplitej, ale również ministrów. Z tych ostatnich najpierw uwięziono Chądzyńskiego, który bez względu na protesty posłów nie został zwolniony. Oprócz tego członka Sejmu pozbawiony ma być również swobody marszałek Rataj, z którym Piłsudski tak przyjaźnie i często jeszcze w piątek rozmawiał.

To co stronnictwa narodowe odmienić chciały bez rozlewu krwi bratniej.

Co niesie fama z tamtego brzegu.

Warszawa, 16. 5. (A. W.) Ministrowie rządu Bartla postanowili wydać odezwę, wyjaśniającą, że przyczyną ostatniego buntu w Państwie był rozkład moralny wśród wojska i rozwielmożnione partyjnictwo, przeciwko którym, rząd będzie energicznie przeciwdziałał, jednocześnie usiłując przywrócić całkowity spokój i zaufanie do władz w społeczeństwie.

Co dalej ?..

pyta nawet sam Piłsudski, który teraz już nie może zaprzeczyć, iż jego podstęp i zdrada jest wodą na młyn odwiecznych wrogów Polski i Katolicyzmu, jest robotą, którą każdy człowiek uczciwy bez względu na swe przekonanie polityczne musi bezwzględnie potępić jako zbrodnię.

Że tak jest, a nie inaczej, dowodzą fakty, że wszyscy ludzie rozsądni i uczciwi odrzucają po kolei propozycje wstąpienia do „rządu“, który miałby powstać pod „opieką“ p. Piłsudskiego.

Nie chcą z nim współpracować między innymi Skrzyński i Ponikowski, których usilnie, lecz napróżno o to proszono.

Na propozycje zwrócone do posłów Romockiego (Chrześc. Dem.) i Popiela (N. P. R.) oświadczyli oni pierwszy, że ewentualnie może przyjąć tekę, ale tylko pod tym warunkiem, iż Piłsudski zostanie za zdradę stanu ukarany śmiercią. Drugi, pos Popiel powiedział wręcz, iż ze zdrajcami i mordercami współpracować nie może.

W rezultacie „nowy rząd“ pozbawiony wszelkich podstaw, skombinowane w ten sposób, iż według praktyk rosyjskich zostali do niego odkomenderowani przeważnie urzędnicy zmuszeni do ślepego posłuchu. Takiego oto gabinetu listę skonstruowano w ten sposób: dr. Bartel, premjer i minister kolei, — Kazimierz Młodzianowski, b. wojewoda poleski, ministrem spraw wewnętrznych, — Józef Piłsudski, ministrem spraw wojskowych, — Gabrjel Czechowicz, b. podsekr. stanu, ministrem skarbu. — Wacław Makowski, prof. uniw. warsz., ministrem sprawiedliwości, — Hipolit Gliwic, dyr. depart., ministrem Przemysłu i Handlu, — dr. Witold Broniewski, prof. polit. warsz., ministrem robót publicznych, — dr. St. Jurkiewicz, dyr. dep., ministrem Pracy i Opieki Społ, — kierownictwo min. spraw zagr. Augustowi Zaleskiemu, — ministerstwo W. R. i O. P. prof. Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu, — min. Rolnictwa i Dóbr Państw. oraz Ref. Rolnych dr. Józefowi Raczyńskiemu.

Komu torowano drogę?

Komuniści przechodzą do akcji czynnej.

Warszawa, 17. 5. (w. wł.) Dziś ukazały się na mieście bojówki komunistyczne w mniejszych i większych grupach, nawołując do walki z burżuazją i usiłując występować zbrojnie przeciwko mieszkańcom miasta.

Znamienną jest rzeczą, że krwiożercze te żywioły czyhające na zgubę Polski, czują się w obecnej atmosferze i przy obecnym stanie rzeczy dość pewne do swych morderczych wystąpień.

Kto im utorował drogę?

Bolszewicy pomogli Piłsudskiemu.

Koła narodowe słusznie przewidywały z chwilą zjawienia się gen. Sikorskiego na miejscu wypadków że bunt będzie natychmiast złamany. Wiadomo bowiem, iż gen. S. jest dzielnym generałem fachowcem. [illegible] Niestety przybyciu gen. S. na czele jego wojsk do Warszawy przeszkodziło skoncentrowanie się wojsk sowieckich nad granicą Polski i przygotowania band moskiewskich do wkroczenia w głąb naszego kraju, zmusiły S. do przerzucenia na granicę tych wojsk, które miały poskromnić bunt.

Gdyby nie armja sowiecka, Piłsudski nie byłby zajął Warszawy.

Wiadomości o poddaniu się Sikorskiego rozpowszechniają z wyjątkową pilnością prowokatorzy.

Stanowisko Niemiec i Rosji

jest odmienne od państw demokratycznych i kulturalnych. Przedstawiciele Berlina i Moskwy pp. Rauscher i Wojków nie przyłączyli się do protestu państw europejskich, zaznaczając tem samem, **że reakcja pruska i żydowscy carowie moskiewscy** stoją po stronie Piłsudskiego.

Komunikat
Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII w Toruniu.

Podaję do wiadomości publicznej następujący komunikat, podany mi dzisiaj o godz. 12.30 z Poznania przez gen. broni Dowbora-Muśnickiego, głównodowodzącego Związkami Przysposobienia wojskowego na Poznańskie i Śląsk, następującej treści:

„Podczas zebrania, w którem brali udział przebywający w Poznaniu ministrowie rządu Witosa, generałowie Józef Haller i Dowbór-Muśnicki oraz wojewoda poznański, profesor Michałkiewicz, przedstawiciel stronnictwa ludowego „Piast", przeprowadził z marsz. Ratajem w Warszawie telefoniczną rozmowę, w której marsz. Rataj oświadczył: Część rządu i Prezydent Rzeczypospolitej są internowani, nie mają swobody ruchów, której pozbawiony jest również sam marsz. Rataj. Jeden z wicemarszałków Sejmu jest w drodze z Warszawy do Poznania.

Wobec powyższych wiadomości zebrani powzięli uchwałę, że dopóki nie otrzymają innych wiadomości od oczekiwanego wicemarszałka Sejmu i dopóki Prezydent Rzeczypospolitej i Jego rząd nie odzyskają swobody ruchów — nie mogą dotychczasowych wiadomości z Warszawy przyjąć za prawdziwe".

Wiedząc, iż podległe mi oddziały nie naruszą obowiązków karności i posłuszeństwa, sądzę, że i społeczeństwo, owiane w tej chwili jedynie dążeniem do zachowania spokoju i ładu, wykaże również ze swej strony należyte obywatelskie zrozumienie i jak najdalej idącą cierpliwość.

Toruń, dnia 16 maja 1926 r.

Dowódca Okręgu Korpusu VIII.
(—) **Hubischta, generał dywizji.**

Walka toczy się dalej.

Pogłoski o zupełnem zwycięstwie Piłsudskiego i zawieszeniu broni nie potwierdzaja się.

Naoczni świadkowie walki, toczącej się w Warszawie, informują, iż w piątek wieczorem (a więc po pogłoskach o spokoju) bój toczył się dalej i armaty grzmiały. Działo się to na zachód i południe od miasta, które wprawdzie przez znienacki napad, zdradę i postęp (niektóre oddziały wojskowe otumanili piłsudczycy przekręceniem istotnego stanu rzeczy) opanowane [illegible] ale ten tryumf ma być jeno przejściowym sukcesem.

Obecnie sytuacją przedstawia się w ten sposób, iż od zachodu położono kres pochodowi piłsudczyków, a od południa wojska narodowe posuwając się naprzód, odebrały z rąk buntowników Wilanów.

Sytuacja piłsudczyków ma być stopniowa coraz trudniejsza.

Ostatnie wieści z kraju.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) W ślad za marszałkiem Trampczyńskim, który wyjechał do Poznania, celem dokonania pertraktacji między stroną warszawską — a elementami politycznymi Poznańskiego i Pomorza, które nie uznają obecnego stanu rzeczy, wyjechali posłowie Plucinski i Seyda, dla poparcia akcji Trampczyńskiego.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) Posłowie i senatorowie Chrześc. Dem., Z. L. N., Chrześc. Nar. i N. P. R., wspólnie z b. ministrami Osieckim i Piechockim, zadepeszowali na ręce marsz. Rataja, że wobec niemożności swobodnego wypowiadania się członków Zgromadzenia Narodowego w Warszawie, oświadczają się za zwołaniem go w innem mieście.

Posłowie i senatorowie podali te same wiadomości jako komunikaty do prasy poznańskiej, pomorskiej i górnośląskiej.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) Marszałek Trampczyński upoważniony do pośredniczenia z czynnikami politycznymi b. dzielnicy pruskiej, nie brał udziału w posiedzeniu, na którym powzięto uchwały, dotyczące miejsca zebrania się Zgromadzenia Narodowego.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) Ostatnie wykazy określają ilość osób zabitych na 305 i rannych około 1 000.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) Dzisiaj ogłoszono żałobę narodową. Zakazanem jest urządzanie zabaw i muzyki w lokalach publicznych.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) Zaprzeczają pogłoskom o śmierci bohaterskiego pułkownika Paszkiewicza, dowódcy Szkoły Podchorążych, jak też o śmierci dowódcy strzelców kaniowskich płk. Modelskiego, dalej płk. Ocetkiewicza i adjutanta p. Prezydenta Kazimierza Sołtana.

Warszawa, 17. 5. (A. W.) Radjo w Warszawie uruchomiono od wczoraj. Od dziś będą normalnie funkcjonowały poczta, telefon i koleje.

Rozbieżność zdań wśród górników angielskich.

Londyn. (A. W.) Między przywódcami strajkujących górników ujawniły się daleko idące rozbieżności w pojmowaniu zdań wypływających z ostatnio wytworzonej likwidacją strajku generalnego sytuacji.

Szereg wybitniejszych leaderów ruchu górniczego obstawało za przyjęciem kompromisowego wniosku Samuelsa, który uwzględniał możliwość pójścia w ustępstwach dalej, niż na to się zgodzili przedstawiciele górników, w przeddzień rozbicia się rokowań.

Konferencja nie doprowadziła jednak do wyniku i skutkiem tego została w dalszym ciągu odłożona

*

Akcja wojsk białych na pograniczu Mandżurji.

Charbin. (A. W.) Miasto jest całkowicie opanowane przez rosyjskie białe oddziały, które utrzymują bliski kontakt z armją generała Czang-Tso-Lina.

W stosunku do czerwonych. są stosowane ostre represje, zgromadzenia bolszewickie rozpędzane, a cały szereg działaczy komunistycznych deportowano w kierunku wschodnim. Także z terenu zajętego przez wojska Upejfu donoszą o ostrych represjach stosowanych wobec czerwonego związku kolejarzy chińskich, rozwiązanego ostatecznie dekretem władzy generała Upejfu.

Zbrodnicza akcja Sowietów w Belgji.

Londyn, (A. W.) Wobec niezakończenia się zatargu strajkowego w Anglji, emisarjusze rządu sowieckiego przejawiają w Belgji gorączkową działalność.

W ostatnich dniach przy pomocy sfałszowanych paszportów litewskich przejechało granice belgijską kilkudziesięciu, doskonale przygotowanych i znających język francuski i niemiecki agitatorów. Rozpoczęli planową akcję agitacyjną w kierunku spowodowania robotników portowych Belgji do przeprowadzenia czarnego strajku i uniemożliwienia jakiejkolwiek komunikacji okrętowej w Belgji z Anglją.

*

Londyn w czasie strajku.

(Korespondencja własna).

Londyn, w maju 1926 r.

Trzeba znać strukturę tego 8-miljonowego olbrzyma, aby móc wyobrazić sobie choćby w przybliżeniu, czem jest dla stolicy Anglji strajk robotników transportowych i służby komunikacyjnej.

Londyńska City (śródmieście), gdzie się koncentruje cały obrót towarowy. jest basenem, do którego nieskończona ilość kanałów doprowadza żywioł ludzki. W City nikt nie mieszka, ale wszyscy tam właśnie pracują. Siedziby ludzkie, w postaci przeważnie parterowych domków i willi, rozrzucone są na olbrzymich przestrzeniach dokoła śródmieścia. O godz. 8-ej rano fala ludzka wlewa się do City wszystkimi otworami i znika w czeluściach wielkich budynków. O godz. 1-ej w południe ulice śródmieścia znowu na jedną godzinę nabrzmiewają tłumem, poczem około 6-ej popołudniu nastepuje odpływ fali we wszystkich kierunkach. Wieczorem City Londynu przypomina wymarłe miasto.

I oto nagle rozległe peryferje zostały odcięte od śródmieścia. Zniknęły piętrowe autobusy, stanęła kolej podziemna, zastygł bez ruchu „tube" — druga kondygnacja komunikacji pod ziemią. Już w przeddzień wybuchu strajku wiedziałem, że szykują się utrudnienia transportowe. Nie wyobrażałem sobie jednak, że przerwa nastąpi odrazu w tak olbrzymich rozmiarach. Mieszkam w Wanstead, a droga do mego miejsca pracy prowadzi przez Eastham, Aldgate, Bow, Whitechapel, City do Willesden. Autobus przebywa tę przestrzeń w półtorej godziny. I niema w tem nic dziwnego. Każdy przeciętny londyńczyk musi wstawać około siódmej, w pół godziny być gotowym i wyruszyć, aby o 9-ej stawić się do pracy. Obojętne, czy droga jego prowadzi z Ilford do Richmond, czy z Wembley do Woolwich, czy, nie daj Boże, z Tottenham do Croydon. Część drogi autobusem, część koleją podziemną, część „tubem", a część szybkim krokiem — razem 3—4 godziny dziennie zajmuje komunikacja.

Tuż za furtką mego domku dowiedziałem się, że wszystkie środki komunikacyjne nie funkcjonują. Niema co, trzeba iść piechotą! Może zajdę na południe! Na szczęście już po pół godzinie pieszej wędrówki spotkałem w Eastham znajomego, który motocyklem spieszył do biura swego w śródmieściu. Przysiadłem i pojechaliśmy.

Ulice przedstawiały widok niezwykły. Na chodnikach, zazwyczaj pustych, tłumy spieszących piechotą do pracy, natomiast jezdnia kompletnie zatarasowana miniaturowymi wehikułami, samochodami, motocyklami i rowerami. Miejsce dinosaurów komunikacyjnych w postaci czerwonych, piętrowych autobusów, przewożących po 50 pasażerów, a kursujących w ilości kilkunastu tysięcy, zastąpiły mirjady liliputów jedno i dwuosobowych nożnych, ręcznych i motorowych. Wzmogło to znakomicie ruch, ale jednocześnie nieznośnie zmniejszały jego tempo. Mijamy kolejno Aldgate i Bow. Ze wszystkich bocznych uliczek i zaułków przybywają wciąż nowe rowery i motocykle. Wygląda to raczej na gigantyczny raid kolarski, niż na normalne oblicze Londynu. Już w Whitechapelu zaczynamy odczuwać trudności. Malowniczy korowód pojazdów posuwa się coraz wolniej i coraz częściej przystaje. Przed domami i w oknach sporo gapiów, którzy nie mogą się nadziwić tej metamorfozie. Zaczynam dostrzegać w tej kawalkadzie sporo wozów, naładowanych żywnością, mięsem i bańkami z mlekiem. Za szpitalem droga staje się niemożliwą. Co minutę przystanki, a tempo posuwania się naprzód jest znacznie powolniejsze od zwykłego spacerowego kroku. Ulica zwęża się i podjeżdżamy, a raczej dowlekamy się do słynnego placyku przed giełdą. Zbiega się tutaj szereg głównych arterji i w zwykłych czasach panuje nieopisany tłok komunikacyjny. Najzdolniejsi policjanci Londynu wyłażą ze skóry, aby uporać się z tą falą i szybko rozwiązywać węzły i zazębienia komunikacyjne. Trzeba przyznać, że żadna praca nie może być porównana z ich wysiłkami. Mimo to stoimy dziesięć minut, zanim nasza partja zostaje przepuszczona przez ten Rubikon. Na ulicy dzienników — Fleet-Street — nieznośnie wąziutkiej arterji, co sekundę ktoś się przewraca, ktoś klnie głośno, potrącany przez nieostrożnego, czy zdenerwowanego cyklistę. O przejściu z jednego chodnika na drugi nie może być mowy. Niestety, czy dzięki Bogu, muszę pożegnać mego łaskawcę. Jest już dziesiąta, a ja zaledwie pół drogi przebyłem. Idę w kierunku dworca Victorji. Na Trafalgar Square zdobywam po krótkiej walce miejsce na stopniu jakiegoś prywatnego 4-osobowego samochodu, w którym siedzi, stoi, leży i wisi coś z 10 osób i ruszam dalej. „Moje" auto jedzie obok Hyde-Parku i Gregory-Parku do Hendon; jest mi trochę z drogi, ale obliczam, że jednak zyskuję na przestrzeni. Zresztą niema wyboru. Hyde-Park zamknięty i obrócony na skład mleka. Po drodze na każdym kroku oddziały policji, pieszej i na motocyklach.

Wielka próba sił odbywa się w formie godnej powagi chwili. Trudno dzisiaj przewidzieć dalszy bieg strajku. Ale faktem jest, że dla życia Londynu bezczynność środków komunikacji jest ciosem nieznośnym, obezwładniającym całkowicie potężną maszynerję tego gigantycznego miasta.

St K.

Z ŁAWY ADWOKACKIEJ NA SCENĘ.

Mlle Alice Dufresneq, jedna z najbardziej obiecujących kobiet-adwokatów Francji, porzuciła swój dotychczasowy zawód, by poświęcić się karjerze artystycznej. Debiutowała w paryskim Odeonie, w komedji „On ne badine pas avec l'amour". Teatr był pełny sędziów, wybitnych przedstawicieli palestry i dawnych koleżanek debiutantki. Powodzenie panny Dufresne, która przez pięć lat swojej karjery adwokackiej, wsławiła się głównie w procesach rozwodowych, było niesłychane. Zasypano ją wprost kwiatami, a między bukietami był jeden od wdzięcznego, niegdyś oskarżonego, którego panna Dufresne swojem wspaniałem plaidoyer uwolniła od więzienia.

Z ostatniej chwili.

Cześć bohaterom wielkopolskim.

Pułki poznańskie odebrały z rąk buntowników Wilanów.

Mława, 17. 5. (w. w.) Wojska wierne Rządowi Narodowemu, nietylko nie złożyły broni, ale przeszły do kontrataku. W związku z tem pułki poznańskie 16 i 17 p. p. w bohaterskiem natarciu zdobyły Wilanów, pędząc przed sobą zdradzieckie hordy piłsudczyków.

Wieczór dyskusyjny

Wieczór dyskusyjny Zarządów i mężów zaufania filji Chrześc. Zjednocz. Zawodowego oraz Zarządu i mężów zaufania koła Pol. Str. Chrześc. Dem. odbędzie się dziś, w poniedziałek, dnia 17-go bm. o godzinie 6½ wieczorem w Sekretarjacie, Rynek 15.

Referat na temat „Ostatnie zajścia w Warszawie" wygłosi kol. poseł Nowicki, który był naocznym świadkiem tych zajść.

O liczny udział prosi

Sekretarjat Chrześc. Dem.

[illegible]

Nowe gniazdo sokole.

Przechowo, pow. świecki, 12 maja.

Za staraniem niestrudzonego działacza druha Oparka, powstał w Przechowie długo oczekiwany Sokół. Zebranie zagaił wójt miejscowy druh Pilcek, który w serdecznych słowach wita licznie zebraną młodzież, a przedewszystkiem gości Zarządu Okręgowego i gniazda Świecia. (Z okręgu przybyli naczelnik i I. wiceprezes druh Dostatni, II. wiceprezes druh Domachowski, skarbnik Szweczko, podnaczelnik Ponczek i referent oświatowy Kunz. Z gniazda Świecia: wiceprezes B. Nelke, skarbnik Galant i Stuczyński).

Druh Pilcek oddaje przewodnictwo w ręce I wiceprezesa i naczelnika druha Dostatniego, który odczytuje porządek obrad, a następnie udziela głosu druhowi Kunzowi z Grudziądza, który w dłuższym referacie omówił historję powstania Sokoła i wykazał konieczność zakładania gniazd Sokolich nietylko po miastach, miasteczkach, ale i wioskach. Mówca szczególnie podkreśla że Traktat Wersalski przepisuje nam ilość i to znikomą w armji i to dlatego stworzyć nam trzeba silną armję przysposobienia wojskowego, które dzięki uprawianiu gimnastyki właśnie Sokół ma na celu.

Drugi referat co do gimnastyki i jak wpływa na zdrowie jednostki, wygłosił druh przewodniczący, który gorąco zachęca młodzież do pielęgnowania swego zdrowia przez gimnastykę. Następnie z obecnych zapisało się 14 członków, a do drużyn sokolej około 25.

Druh Domachowski z Świecia odczytuje statut, który zostaje jednogłośnie przyjęty. Następuje wybór zarządu: prezesem wybrano jednogłośnie miejscowego rektora druha Strużowskiego wiceprezesem i naczelnikem Romana Kocha, sekretarzem nauczyciela Jana Senica, skarbnikiem (inicjatora i założyciela Sokoła) druha Jana Oparka, — dalszymi członkami druhów: Pawła Pilcka, (wójta miejscowego), Józefata Dyzerta (starego sokoła z obczyzny, który przeszło 32 lat jest sokołem).

Druh Dostatni w serdecznych słowach w imieniu Zarządu Okręgowego składa życzenie nowo utworzonemu gniazdu w Przechowie i prosi Zarząd, by swe obowiązki spełniał z zamiłowaniem dobra ogólnego, a więc naszej Państwowości Druh Strużowski obejmuje przewodnictwo dziękuje za zaufanie i przyrzeka solennie z wszystkich sił pracować i dbać o rozwój tego najmłodszego gniazda. Druh Dyzert w gorących słowach zwraca się do młodzieży, by stali wiernie przy sztandarze sokolim. Takie życzenia w imieniu gniazda Świecia składa druh Fr Domachowski oraz Kunz.

Uchwalono składkę, która wynosi 1 zł. kwartalnie. Po serdecznem przemówieniu druha prezesa, zamknął tenże zebranie hasłem „Czołem!" i odśpiewaniem jednej zwrotki „Ospały i gnuśny".

Prezes okręgu druh Władysław Samoliński (który jest zarazem prezesem dzielnicy Pomorskiej) przybyć niestety nie mógł z powodu wyjazdu do Warszawy, tym go uniewinniono. Nowo utworzonemu gniazdu życzymy na tej drodze wszelakiej pomyślności i do widzenia na zlocie sokolim 20 czerwca w Świeciu. „Czołem!" Sokół.

APARAT RADJOFONICZNY W SŁUCHAWCE.

Praga. (CEPS.) Inżynier Oczenaszek z Pragi czeskiej skonstruował nowy odbiornik radjofoniczny, który wywoła bez wątpienia wielki przewrót w dziedzinie radjofonji. — Dzięki wynalazkowi inżyniera Oczenaszka będziemy mogli przysłuchiwać się koncertom bez kosztownego aparatu. Cały odbiornik składa się tylko ze słuchawki, którą przy pomocy krótkiego drutu łączy się z prądem elektrycznym (t. zw. antenor) lub z anteną. Kryształ znajduje się wewnątrz słuchawki, dzięki czemu odpada w zupełności niewygodna manipulacja z detektorem. Słuchawka inż. Oczenaszka, która jest zatem kompletnym odbiornikiem, zastępuje w zupełności zwykły aparat detektorowy, a przytem nie kosztuje drożej, niż zwykła słuchawka.

ZMNIEJSZENIE SIĘ LICZBY URODZIN.

Nietylko już we Francji, ale i w Szwecji zaznacza się coraz wyraźniej pomyślne, czy niepomyślne, zjawisko zmniejszania się liczby urodzin.

Rok ubiegły wykazuje znów dalsze cofanie się pod tym względem. W roku tym przypadało w Szwecji na tysiąc mieszkańców 17.5 urodzin i 11.7 zgonów. Ogólna liczba ludności Szwecji wynosiła w 1925 r. 6 053 562 głów, co w porównaniu do 1924 r. stanowi przyrost zaledwie o 17 449 mieszkańców.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Poszukiwacz złota. 41)

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

W oczach mego pana dostrzegłem ów radosny błysk, trwający jak mgnienie oka, który widywałem tylko wówczas, gdy rad był z jakiegoś zaszczytu.

— Miłościwy panie — rzekł. — Dumny jestem z owych łask, któremi raczył obdarzyć mnie monarcha, pozwalający sam, by uczeni słudzy jego, a w pracy towarzysze nadawali mu zaszczytne miano „Hermes Trismegistos". Tylko naprawdę, możni panowie tego świata mogą lękać się śmierci, która radość i spokój zwiastuje skromnym filozofom. Ja osobiście śmierci najmniej lękam się.

— Szczęśliwszy zatem odemnie jesteś — wyrzekł Rudolf. — Przodkowie moi, jako wiedzą to wszyscy, obciążyli mnie chorobą. Lękam się skutków jej... Ty zatem nie odczuwasz trwogi przed niczem?

— Owszem, najjaśniejszy panie — odparł Sędziwój. — Obawiać mógłbym się niedostatku i pogardy ludzkiej.

Cesarz roześmiał się:

— O niedoli śmiertelnych! Posiadasz sekret na wyrób złota, a lękasz się niedostatku! Dam ci na to dobrą radę. Gdyby kiedy spłonęły wszystkie twe księgi i gdybyś zapomniał tajemnych swych przepisów, przyjedź o pomoc na mój dwór, lub jedź do nadanych ci przezemnie ziem na Śląsku. By zaś przed pogardą zawistnych broniła cię łaska monarsza, daję ci na szyję łańcuch i medal z moim wizerunkiem, jako dowód czci, jaką dla ciebie posiadam.

— Grzmot i burza! — usłyszałem za sobą głos. — Łaskawy nasz pan rad jest widocznie Sedziwojowi.

Odwróciłem się i zobaczyłem barona Salis, którego nie widziałem do tej pory.

— Widzę, iż twój pan postąpił dalej w wiedzy — odezwał się do mnie pan Salis — gdyż podczas pobytu w Dreźnie złota jeszcze wyrobić nie potrafił. Niewątpliwie „Hermes" nasz powierzy mu jakąś godność dworską i zamianuje go radcą nadwornym.

— Zaszczycił go bardziej jeszcze — pospieszyłem z wyjaśnieniem. — Przed chwilą nadał mu tytuł barona.

Pan Salis chwycił się za kolano i skrzywił się nagle, jakby rozgryzł ziarnko pieprzu w błamce migdałowej.

— Do stu czartów! Powiadasz, iż nadał mu tę godność! Cieszę się, iż spotkało to twego uczonego pana, ale uważam, iż Rudolf, który sypie tytułami jak z dziurawego worka, nie powinien był dotychczas zapominać o mnie, biegłym dyplomacie i odważnym wojowniku, a hrabią wreszcie mnie zamianować. Będę musiał zwrócić się do twego pana, by mnie przed jego cesarską wysokością zaprotegować raczył.

Spojrzałem w owej chwili niechętnie na barona, gdyż w głosie jego odczułem brzydką zazdrość, odwróciłem od niego wzrok i zobaczyłem Trudę, stojącą tuż za nim. Jasno mi się uczyniło na sercu i chciałem już pospieszyć ku niej i przywitać się, gdy spostrzegłem, iż piękna panna stoi nieruchomo, a oczy jej utkwione są w Sędziwoja.

Pan mój zauważył to i przesłał jej z dali ukłon i uśmiech uprzejmy. Jakaś nadzieja uradowała mnie, jakaś otucha, iż tych dwoje ludzi, których uważałem za stworzonych dla siebie, rozmówią się z sobą i może jeszcze wspólne losy z soba zwiążą.

Dopiero jednak w kilka dni później miałem stać się mimowolnym świadkiem rozmowy Sędziwoja i Trudy.

XXXI.

Nie wątpię, iż cesarz Rudolf byłby wówczas na zawsze zatrzymał u siebie Sędziwoja, jako najsławniejszego na świecie alchemika, gdyby ów tylko chęć był do tego wyraził. Pan mój jednak dumny zwyczajnie nawet w rozmowach z cesarzem, zdawał sie z góry wszelką myśl wykluczać, by czem innem na dworze jego miał zostać, jak nie tylko gościem przelotnym. Natomiast na zamku prawie natychmiast zadomowił się stary kiper, choć razem z resztą służby mieszkał na mieście. Podczas odwiedzin u mnie rychło zaznajomił się ze służbą zamkową i piwniczemi, których było trzech, prócz strukczaszego, wielkiego pana i dostojnika ze złotym łańcuchem na szyji.

Dzięki tym znajomościom Józef większą część dnia przesiadywał w lochach hradczyńskich, gdyż jako natura ciągnie wilka do lasu, tak i doświadczonego kipra do piwnicy. Nieźle też tam próbował razem ze służbą cesarską różnych win, o czem oczywiście ów dostojnik ze złotym łańcuchem nie wiedział, gdyż człowiekiem wielkiej tuszy był i nie lubił schodzić po schodach.

Jeżeli więc chciałem spotkać przyjaciela, udawałem się skrytem zejściem do lochów, gdzie napewno zastawałem go siedzącym na jednej z największych beczek, spoglądającego z góry na współpijanych pachołków i prawiącego im albo o „wielkim magiku"", naszym panu, który nietylko ołów w złoto, ale i człowieka w kure mocen jest przemienić, albo też o niezwykłych przygodach swych i figlach niezawsze skromnych, wskutek czego śmiech a uciecha budziły głośne echo w straszliwych hradczyńskich piwnicach, które śmierć niejednego więźnia widziały.

Świadom obowiązków swych wobec pana i godności, jaką zachować mi przystało, nie brałem udziału w ucztach owych, ale rad błądziłem po obszernych salach podziemnych. Tam to wędrując, odkryłem, iż ukryte zejście znał także astrolog nadworny Dee, który miast w gwiazdy patrzeć, w tajemnicy przed wszystkimi przychodził raczyć się winem co najlepszem, na beczkach kredą różne maksymy łacińskie przytem pisząc, aż raz ku wstydowi swemu nosem w nos na kipra i kompanję jego natrafił.

Posiadam do tej pory piękny pierścień od owego Anglika, który przypomina mi nietylko owe lata minione, gdy byłem gościem samego cesarza, ale także niegodny postępek ze mną astrologa, dzięki któremu przekonałem się, iż okrutna zdrada i zawiść ścigały nas ukradkiem, nim niespodziewanie miała w nas uderzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Międzynarodowy turniej motocyklowy.

Rycina nasza przedstawia fragment z wielkiego międzynarodowego turnieju motocyklowego, jaki odbył się w tych dniach w Brukseli (Belgja). Na turnieju tym walczono nie tylko o pierwsze miejsce, ale były ustanowione też konkurencje na czas i wytrzymałość. Zwycięstwo odniósł belg. Direnď, na motocyklu znanej marki „Indian".

Krwawa tajemnica willi paryskiej.

Dokumenty polityczne porwane przez niewyśledzonych zbrodniarzy.

W willi, należącej do byłego posła francuskiego w Tokjo, Regnaut, popełniono w tych dniach morderstwo.

Oto okoliczności potwornej zbrodni.

Skoro służba weszła do bibljoteki, znalazła w niej martwą panią Regnaut, a otwarte szuflady i brak klejnotów wskazywały na to, iż zbrodni dopuścili się złodzieje z chęci zysku.

Agenci policyjni byli jednak innego zdania. Według ich opinji — włamywacze nie byli fachowcami, posługiwali się pierwotnemi narzędziami i pozostawili wiele cennych przedmiotów, natomiast zabrali ważne papiery, dotyczące polityki francuskiej w Chinach i Japonji.

Mr. Regnaut jest doradcą ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu w sprawach dotyczących Dalekiego Wschodu i dzięki swej polityce posiada wielu nieprzyjaciół wśród Japończyków i Chińczyków.

W przeddzień zbrodni zauważono w pobliżu domu byłego posła dwu wytwornie odzianych mężczyzn o wybitnie mongolskim wyglądzie.

Policja Paryska wytęża energję, aby wyjaśnić tę ponurą zbrodnię.

Tajemnica podpalenia wyświetlona w transie.

Michał Meikefer z Altram był właścicielem dużego młyna, ale młyn był stary, czasy ciężkie, na nowo urządzenia nie było pieniędzy i dlatego interes szedł źle.

A tu ci pewnej nocy młyn w ogniu cały i płonie jak sucha drzazga. Zbiegli się ludzie ratować — zapóźno! Stary Meikefer niby to desperuje, lamentuje, ale jakoś wydało się to władzom podejrzane, bo młyn był ubezpieczony na wysoką sumę.

Chodzą, badają, śledzą — żadnych dowodów, bo stary Meikefer ma świadków na to, że gdy młyn zaczął się palić, on wraz z synem od trzech godzin był u sąsiadów o parę kilometrów od Altram.

I wszystko byłoby poszło w zapomnienie, gdyby na miejscu nie było Józefa Mutschala, który cieszy się opinją jasnowidzącego.

Zwrócono się do niego z prośbą, żeby postarał się ustalić przyczynę pożaru. Mutschal wraz z całą komisją udał się na miejsce pożaru, dokładnie obejrzał zgliszcza, a potem wpadł w pewien rodzaj odrętwienia, podczas którego dokładnie opisał jak się to stało.

Oto ledwo się ściemniało Meikefer syn, na polecenie ojca wziął długą świecę i pudełko zapałek i udał się z tem do młyna. Tam świecę wetchnął w suche trociny i zapalił ją. Obliczone było, że będzie się paliła przez trzy godziny, nim ogień dojdzie do trocin.

Następnie podpalacz wrócił do domu i wraz z ojcem wyjechał natychmiast do sąsiadów, dla zatarcia śladów.

Dokładny opis zbrodni, jaki odmalował jasnowidzący, wywarł tak wstrząsające wrażenie na młynarzu i jego synie, że obaj przyznali się do popełnienia tego przestępstwa.

Ludność Stanów Zjednoczonych ogromnie wzrosła ale liczba urodzin maleje.

Statystyczne biuro Stanów Zjednoczonych na podstawie spisu ludności, przeprowadzonego w grudniu 1925 r. ogłasza, iż liczba mieszkańców Unji amerykańskiej wynosi 117,155,810 osób.

Na ten ogromny przyrost ludności wpłynęła poprawa stosunków higjenicznych i postęp medecyny.

Śmiertelność zmniejszyła się w porównaniu z ostatniem pięcioleciem o 5,8%.

Natomiast zauważyć się daje mniejsza liczba urodzin. Przed dziesięciu laty rodzina amerykańska składała się przeciętnie z 5 osób, obecnie dochodzi zaledwie do czterech.

Społeczeństwo amerykańskie, wzbogacone na wojnie nie chce mieć dzieci.

Z Chojnic i okolicy.

O nie do pozazdroszczenia położeniu naszych osadników w Pawłowie, mieszkających w stogach i ziemiankach, pisałem już. Maleńki podaję obecnie obrazek jako ilustrację. Pan B. G. zakupił sobie 40 mórg roli, nie posiadając żadnej gotówki. Na spłacenie pierwszej raty zdobył się na około 100 zł. Przy tej parceli przyznano mu część budynku, przeznaczonego na rozebranie. Rola, jaka mu udzieloną została, była nieużytkiem, gdyż z powodu niemierzwienia jej przez lata całe, była zupełnie wyjałowioną, czczą. Przyznano mu również przy objęciu 30 centnarów zboża na zasiew, którego atoli nie otrzymał. Jedynie pomocy dobrego znajomego miał do zawdzięczenia, że ziemię mógł uprawić. Na pytanie moje, jak sobie da radę, odpowiedział mi:

„Prawda, nie miałem pieniędzy do objęcia tej parceli, a jednak mi ją przyznano; spróbuję sobie poradzić, a jak sobie rady nie dam, zrobię jak inni, zniknę. Przecież tak postąpili inni w Pawłówku.

Obecnie atoli Zw. Osadników Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu rozwija żywą działalność, którą finansuje Bank Rolników, stojący w bezpośrednim kontakcie ze Związkiem. Jak się dowiaduję, zamierza osadnikom naszym wybudować tego roku stodoły w taki sposób, aby mogły im zarazem służyć jako mieszkanie na zimę i to kosztem 1 570 zł., na którą to sumę osadnicy mają do wpłacenia na razie połowę z rozmaitemi ulgami. Następnego zaś roku zamierza im pobudować domy mieszkalne. Nasi osadnicy żyją zatem w nadziei, że nadejdą lepsze czasy.

Pisałem już o sprzeniewierzeniach, jakie w cukrze popełnia! w pewnej tutejszej firmie p. K. Smutna tragedja człowieka! Pojechał do domu i otruł się gazem, licząc zaledwie 27 lat życia. Zgon jego samobójczy budzi tutaj raczej współczucie, niż potępienie.

W Wielkiej Komorzy w prywatnym lesie pojawiły się bardzo liczne dziki, wyrządzając wielkie szkody. Leśnicy i lubownicy polowań urządzają na nie mnogie obławy. Panu Świgoniowi, leśniczemu, udało się ubić już osiem dzików, z których jeden ważył trzy centnary. Widocznie św. Hubert nie szczędzi szczęścia temu Nemrotowi.

Niezwykły, a zupełnie zasłużony triumf odniosła Lutnia chojnicka na występie w Starogardzie. Z góry pewny tego byłem. Wpadłem na kolację do lokalu w którym ćwiczy Lutnia chojnicka. Słyszę niezwykłe wykonanie poloneza Moniuszki: „Niechaj żyje para młoda". — Podpada mi baryton! — Kto on? — Dowiaduję się p. Zygmunt Zimny. Znam „Halkę" z czasów młodzieńczych, gdy jeszcze graną przez kilka wieczorów bywała przez chóry amatorskie w Berlinie pod głównem kierownictwem — nie pod batutą — p. Celichowskiego z Kórnika. Znam „Halkę" z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, a jednak śmiało twierdzę, że chór Lutni chojnickiej mierzyć się może ze zespołami chórów zawodowych teatrów stołecznych miast.

Zaciekawiony, wysłuchuję się w dalsze wykonanie pieśni. „Chór niedzielny" — baryton p. Feliks Garjandis, wypada wprost artystycznie, a sopran — p. Handtkówna niezrównana. Nie mam na celu „kadzić" tutaj komuś, nawet w „zbyt" wielką ambicję niechcę „Lutni" chojnickiej wbijać, lecz to co słyszałem, przechodziło wprost moje pojęcia o chórach amatorskich nawet najlepszych.

Poruszony słyszaną próbą do głębi, jadę „incognito" do Starogardu, by przysłuchać się koncertowi „Lutni" tczewskiej, starogardziej i chojnickiej. Ziąb szalony! Chojniczanie jadą samochodami! Źle będzie z głosami — przypuszczam. I jakież niezwykłe spotyka mnie rozczarowanie. Chojniczanki i Chojniczanie wysiadają wymarźli z samochodów, zwłaszcza lekko ubrane panie trzęsą się jak liść osiki. Przeraża mnie szczupła ich liczba — zaledwie 45 doliczyć się mogę. Starogardzanie witają chór skromnem powitaniem i skromną kawką, poczem zwiedzają chojniccy goście farę — niepokaźną — i olbrzymi zakład psychjatryczny w Kocborowie, tworzący prawie miasto w mieście.

Gospodarz — brzuchomówca — promienieje! Zawsze wesoły, uśmiechnięty! Nie mogę się doczekać koncertu! Poto przecie do Starogardu przybyłem! Sala Sokolniczówki po brzegi wypełniona. Wszystkie stany, wszystkie sfery reprezentowane. Ej! żyje w nas duch Polski mimo udręczenia powojennego.

Punktualnie o godz. 8 rozpoczyna się koncert nad koncertami, jaki poraz pierwszy słyszałem, wykonany przez chóry amatorskie. Blisko dwóch setek zdrowych, młodzieńczych piersi śpiewa pod batutą Wł. Kirsteina poloneza Ponieckiego: „Niech nas miłość łączy w koło".

Niemilknąca wprost owacja, wita chór chojnicki. Wieje od niego pewność, siebie, obycie ze sceną i publicznością, wiara w siły własne, w powodzenie w zwycięstwo. Długoletni jego dyrygent p. Gierszewski, pewny swej drużyny, — uwydatnia się to w jego występowaniu, — w dyscyplinie chóru, w karności i gorliwości, z jaką spoczywają wszelkie oczy na jego batucie.

Rozlegają się dźwięki: „Chóru Niedzielnego". Moniuszko, nieśmiertelny Moniuszko przemawia, nie raczej podbija, zwycięża wszystkie serca, co po polsku na sali myślą i czują, a oczarowuje Niemców. Pan Feliks Garjandis przechodzi sam siebie, panna Handtkówna w prowadzeniu sopranu niezrównana, dyrygent zdaje się rośnie w oczach widzów z wewnętrznego zadowolenia. Niemilknąca burza oklasków nagrodą. I do uszu słuchaczy wpijają się dźwięki „Balady Wiśniowej" Nowowiejskiego. I znowu burza oklasków, nowy entuzjazm, nowe zachwycenie.

Aczkolwiek w dalszej części programu śpiewają Lutnie ze Starogardu i Tczewa bez zarzutu, odpadają wobec „Lutni" chojnickiej.

Na zakończenie znowu Lutnia chojnicka w sile 18 głosów zaledwie. Nasz ukochany polonez: Niechaj żyje para młoda rozbrzmiewa w sali. Cudowny baryton p. Zygmunta Zimnego zadziwia wszystkich. Potężna dynamika tenorów i basów uwydatnia się w całej pełni. Na sali wprost zachwyt. Nie mniej dobrze wypada „Krakowiak" Lachmana z tenorową partją, oklaskom niema końca. Chojniczanie muszą go powtarzać.

Połączone chóry nie czynią wrażenia już. Lecz gdy ukazuje się Lutnia chojnicka, gdy zaczyna śpiewać „Ciche ustronie" Gounoda, i „Krakowiaka", Moniuszki, publiczność wprost szaleje, a dzielnemu dyrygentowi p. Franciszkowi Gierszewskiemu wręcza prześliczny bukiet kwiatów.

Nie! nigdy do zguby, nie przyjdą Kaszubi, póki tak pieśń polską kochać i wykonywać będą umieli.

Cześć „Lutni" chojnickiej! Z największymi chórami i największymi sławionymi mierzyć się może.

sh.

Śmierć podczas ślubu.

W Bari, we Włoszech południowych, zdarzył się ostatnio niezwykle tragiczny wypadek, który poruszył do głębi tamtejszych mieszkańców. Córka słynnego lekarza, 18-letnia Angela Ferrini, znana w mieście ze swej urody, zaręczona była z oficerem Emanuelem Viscilia.

W tych dniach miał się odbyć ślub młodej pary, przy udziale licznych zaproszonych.

Gdy o godz. 12-ej panna młoda zajechała przed kościół, w towarzystwie rodziców, obecni w świątyni zwrócili uwagę na jej bladość i niezwykły wyraz oczu. Stanąwszy z ukochanym przed ołtarzem, Angela Ferrini, w chwili gdy miała wymówić słowa przysięgi, zachwiała się i upadła na stopnie ołtarza.

Porwana na ręce przez przerażonego męża, zaniesiona do zakrystji, zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Znajdujący się w orszaku lekarze skonstatowali, iż powodem śmierci było zbytnie wzruszenie.

NOWY ŚRODEK LECZNICZY.

Nowością na polu skutecznego zwalczania cierpień reumatycznych, jest nowa metoda szczepienia śródskórnego specjalnej szczepionki, stosowana przez dr. Gustawa Paula, dyrektora zakładu wyrobu szczepionek w Wiedniu.

Szczepienie powyższe uskutecznia dr. Paul sposobem przez siebie podanym w skórę w wypadkach wszelkiego rodzaju reumatyzmu, artretyzmu i nerwobóli, jak ischias, neuralgia nerwu twarzowego, nerwowe bóle głowy itp., indywidualnie tak co do siły szczepionki, jak ilości szczepień, stosownie do poszczególnych wypadków, a wyniki osiągnięte tą nową, nieszkodliwą dla organizmu metodą mają być ponad wszelkie oczekiwania pomyślne. Długoletnie cierpienia reumatyczne, a nawet znaczne zmiany anatomiczne w stawach ulegają w stosunkowo krótkim czasie uleczeniu, względnie znacznej poprawie.

Jednym z nielicznych lekarzy, którym dr. Paul zezwolił już obecnie, zanim ta nowa metoda stanie się własnością ogółu świata lekarskiego, zapoznać się najdokładniej z tym nowym sposobem leczenia, jest przebywający stale w Wiedniu rodak nasz dr. Fryderyk Meliński.

DZIAŁ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Francusko-amerykańska umowa finansowa.

(Korespondencja własna).

Paryż, w maju 1926 r.

Cziczerin na przyjęciu, urządzonem podczas swej bytności w Paryżu dla prasy francuskiej, powiedział bon — mot, którem przez pewien czas pocieszała się tutejsza opinja publiczna. „Sowiety nie uznają wprawdzie długów carskich, skłonne jednak są częściowo przynajmniej je uregulować, Francja natomiast nie neguje swoich wojennych zobowiązań finansowych, lecz nie myśli ich wcale płacić".

Wiadomości z Waszyngtonu kładą ostateczny kres tej złośliwej legendzie o zamachu z premedytacją na kieszenie wierzycieli. Długi francuskie zostały skonsolidowane, warunki amortyzacji ściśle określone. Ambasador Berenger, podpisując ten doniosły traktat, uczynił lakoniczną uwagę, charakteryzującą ostrożnie zasady dokonanego porozumienia: „W tego rodzaju umowach nikt nie powinien być w zupełności zadowolony, ani, rzecz prosta, niezadowolony".

Nie wiadomo jeszcze, jakiego przyjęcia doznała konwencja w Stanach Zjednoczonych, społeczeństwo francuskie uważa jednomyślnie, że nie ma tymczasem żadnego powodu do zbytniej radości. Uiścić się z blisko siedmiu miljardów dolarów nawet ratami w ciągu 62 lat jest zadaniem, które musi ciężko zaważyć na życiu gospodarczem kraju i poważnie nadszarpnąć jego produkcyjne siły. Zwłaszcza, iż nie jest to przecież jedyny miecz Damoklesa, grożący normalnemu bytowi ekonomicznemu Francji.

Anglja dopomina się również niecierpliwie i stanowczo o swoje pokaźne należności. Biada ubogim zwycięzcom! Obok grobu nieznanego żołnierza — bohatera winien być wzniesiony pomnik bezimiennemu obywatelowi cywilnemu, który przez kilka pokoleń krwawym trudem opłacać będzie cierniowe wawrzyny wojenne.

Koła rządowe, komentując znaczenie zawartej umowy, podkreślają naturalnie dodatnie jej strony: zmniejszenie długu o przeszło połowę, włączenie handlowych zobowiązań państwowych w ogólną sumę wierzytelności, prawo do ewentualnego moratorjum częściowego, możność uzyskania w Ameryce nowej wielkiej pożyczki etc.

Włosi uzyskali jednak jeszcze większą redukcję, rzetelność handlowych tranzakcyj nie jest absolutnie bez zarzutu, udzielenie zwłoki obwarowane jest dosyć upokarzającemi zastrzeżeniami, a pożyczka nie ma chwilowo realnych szans. Nie bacząc na te wszystkie mniej lub więcej przeto pozytywne korzyści, wiadomość o podyktowanych i przyjętych warunkach wywołała dosyć przygnębiające wrażenie, spowodowane głęboką troską o fundusze niezbędne do wnoszenia rocznych rat. To też pisma, bez względu na ich zabarwienie polityczne, nie szczędzą gorzkich refleksyj na temat „Shylokowych" metod, stosowanych przez Amerykę w ciągu pertraktacyj, i zarzucają jej brak wdzięczności za okazaną przez Francję wydatną pomoc w okresie walk, prowadzonych w 18-tym wieku o niepodległość. Największy jednak bodaj żal odczuwany jest z powodu odmowy uzależnienia spłat od wpływów skarbowych, mających swe źródło w niemieckich, Dawesowskich odszkodowaniach wojennych. Obrońcy Stanów Zjednoczonych odpierają te, zdaniem ich, niesłuszne zarzuty, przypominając, że Anglja i Włochy, które również usiłowały tego rodzaju klauzulę do swoich traktatów wstawić, spotkały się z kategorycznem sprzeciwem War Debt Commission.

Nie wolno wreszcie pominąć milczeniem i nad czem notabene cały szereg dzienników paryskich szeroko się rozwodzi, że polityka Poincarego i Bloku Narodowego oraz obecne wojny kolonjalne bardzo zręcznie acz w dużej mierze niesłusznie wyzyskiwane były i jeszcze są przez amerykańskich przeciwników Francji, jako dowody zarzucanych jej militarystycznych tendencyj. To też nieustannie ścierające się obozy partyjne oskarżają się wzajemnie o sprowadzenie na kraj tak ujmujących serwitutów finansowych, odbijających się ujemnie na jego wielkomocarstwowemu prestige'u.

„L'Allemagne va payer tout" zgodnym chórem powtarzany w Wersalu refrain skłonił wówczas kierujące czynniki rządowe do przejęcia zwiezionych zapasów amerykańskich bez wejrzenia w nomenklaturę i ceny produktów. Dopiero później, niestety po niewczasie przekonano się, że wyrzucone zostały w tak nieprawdopodobnie lekkomyślny sposób miljony dolarów na... gumę do żucia, wagi dla niemowląt i inne tego rodzaju „artykuły pierwszej potrzeby", mogą najwyżej stanowić wdzięczny temat do satyrycznej farsy politycznej. Stąd powstał jednak tak zwany „dług handlowy", wynoszący bardzo pokaźną sumę przeszło 400 miljonów dolarów.

Dziś za wszystkie te fałszywe nadzieje, nieświadome grzechy i mimowolne błędy przez dziesiątki lat pokutować musi cały naród. Garść szczerych i gorących patrjotów spodziewa się, że to bolesne i kosztowne doświadczenie przekona ludzi o zasadności maksymy mówiącej, iż znacznie trudniej jest wygrać pokój, aniżeli wojnę.

Zamiast okrzyku: „do broni" rozlega się dziś wezwanie do wytężonej, ofiarnej pracy.

Z. K.

Trudności kupiectwa polskiego na Pomorzu.

Banki niemieckie na Pomorzu obniżyły stopę procentową z 24 na 20 proc. w stosunku rocznym.

Obowiązująca w bankach polskich stopa 24 proc. nietylko, że jest nadmierną i odstraszającą kapitał zagraniczny — stwarza ona, co gorsza, szczególnie trudne warunki egzystencji dla kupiectwa pomorskiego.

Wobec bezpośredniej konkurencji niemieckiej, korzystającej z tańszego kredytu, kupiectwo pomorskie wymaga szczególnej pieczy i opieki, ze strony czynników rządowych, których wyraz znaleźć się winien, w jaknajszybszem uregulowaniu stosunków kredytowych. **Znaczenie kupiectwa pomorskiego w życiu gospodarczem Polski — jest mimo wszystko — niedość docenione.**

O zniżenie stopy procentowej Banku Polskiego.

Głównym problemem naszego kryzysu gospodarczo-finansowego jest zniżenie stopy procentowej i stworzenie tańszego kredytu. Rozwiązanie tego zagadnienia sprowadziłoby automatycznie obniżenie kosztów naszej produkcji.

Jest rzeczą zastanawiającą, że mimo, że stopa procentowa Banku Polskiego w r. 1925 wynosiła początkowo tylko 10 proc., a dopiero w ostatnie 12 proc. rocznie, zysk brutto osiągnął kwotę 37 miljn. zł. Właściwie nie powinien on wynosić więcej, jak najwyżej 12 proc. kapitału zakładowego, tj. 12 miljn. zł. plus nieznaczna nadwyżka powstała z obrotów cudzemi kapitałami. Zjawisko to wyświetla autor w ten sposób: stopa wynosi tylko pozornie 12 proc., faktycznie jest ona znacznie wyższa.

Wobec tego, że Bank Polski, jako instytucja emisji, pomnaża swój kapitał drogą emisji banknotów, przeto każde 100 zł. puszczone w banknotach przez Bank Polski, w obieg drogą eskontu na 12 proc., przynosi w stosunku do tkwiącego w tych 100 zł. efektywnego pokrycia dużo wyższy procent. Obecnie przy pokryciu około ⅓ nominalnej wartości not, procent ten wynosi rocznie około 36 proc.

Stopa procentowa banku emisyjnego winna pozostawać w pewnym stosunku do pokrycia i powinna spadać w miarę spadku pokrycia. Zbudowana jako dumna i najwyższy ideał monetarny XIX wieku t. zw. waluta złota załamała się w swych obu podstawowych zasadach (wolnego wywozu złota zagranicę) i obowiązkowej wymiany not na pieniądz złoty) i nigdzie już w Europie swem czystem przedwojennem rozumieniu nie dochowała się.

Nowe zmienione warunki wymagają w nowych fazach organizacyjnych waluty i eksportu. Nową zasadą, którą powinny się kierować banki emisyjne, jest ta, że stopa procentowa winna być w zależności od pokrycia i spadać, a nie iść w górę w miarę spadku pokrycia. Dotychczasowe metody działania Banku Polskiego i banków prywatnych, których stopa procentowa wynosi 24 proc. rocznie i wymagają ustawowego określenia granicy stopy procentowej, jaką Bank emisyjny może pobierać. **Tani kredyt jest warunkiem taniej produkcji, a tania produkcja warunkiem naszej zdolności eksportowej.**

*

Międzynarodowa konferencja gospodarcza.

Międzynarodowa konferencja gospodarcza stanie w obliczu trudnego do rozwiązania zagadnienia rynków zbytu dla produktów przemysłowych w Europie. Międzynarodowa Konferencja stanie również wobec poważnych antagonizmów między przodującemi gospodarczo, krajami w Europie, tkwiącemi głęboko w dziedzinie konwencji gospodarczych poszczególnych państw oraz powstałych „wytworzonych po wojnie światowej warunków politycznych, ekonomicznych i finansowych. Wyłania się zatem zagadnienie europejskiej unji celnej, które jednak nie może być poważnie traktowane ze względu na obecnie istniejące stosunki polityczne i ekonomiczne, nie dające się w szybkiem tempie przemienić.

Co mówi dyrektor oddziału toruńskiego Banku Związku spółek Zarobkowych p. Gutman?

Ostatnie przesilenie gabinetowe i spadek złotego, podobnie, jak poprzednio, spowodowały ucieczkę kapitałów obrotowych z banków. Przedewszystkiem wycofywane są na każde żądanie wkłady, które odgrywają największą rolę w operacjach wkładowych. Zresztą wkłady w bankach prywatnych są stosunkowo bardzo małe, przyczem najwięcej wkładów jest „na każde żądanie" i źródłem tych wkładów jest przedewszystkiem stan kupiecki.

Istnieje tendencja wśród publiczności umieszczania wkładów terminowych w bankach półpaństwowych i Banku Polskim, czy też P. K. O., co oczywiście zasila Państwo, lecz przyczynia się równocześnie do zmniejszenia płynności pieniądza, ponieważ w bankach tych trudno jest uzyskać pożyczkę, ze względu na wielką formalistykę, a w odniesieniu do Pomorza na brak płynności wpływa jeszcze ta okoliczność, że dotychczas nie pracują tutaj oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego.

Dyskonto jest szczupłe z powodu niedostatecznego redyskonta w Banku Polskim dla Pomorza. Ilość protestów od pół roku zatrważająco wzrosła i obecnie jest zapewne większa, niż w innych dzielnicach, co może tłumaczyć się przedewszystkiem tem, że Pomorze zostało bardziej dotknięte kryzysem gospodarczym ze względu na specjalnie trudne położenie rolnictwa i większą zależność miejscowego kupiectwa i przemysłu od rolnictwa, niż w innych dzielnicach. Zauważa się, że ilość protestów wzmaga się z każdym wahaniem kursów walut obcych.

Z innych operacji podkreślić należy operacje, związane z eksportem czy importem, które również zajmują poważną rubrykę w bankach. Naogół operacje te załatwiane są akuratnie.

Przekazy krajowe odgrywają małą rolę.

Zlikwidowanie kilku placówek bankowych na Pomorzu wpłynęło korzystnie na rozwój pozostałych. Ostatnio likwiduje się w Toruniu Oddział Banku Handlowego w Warszawie, tak że pozostaną następujące banki: Bank Zw. Sp. Zarobk., Pomorski Bank Rolniczy, Bank Przemysłowców i Thorner Vereinsbank.

Redukcji personalnych nie przewiduje się naogół poza normalnemi reorganizacjami oddziałów.

P. dyrektor Guttman zakończył swój krótki wywiad uwagą, że w interesie banków, jak nie mniej kupiectwa i pozostałych obywateli, leży ożywienie polityki wkładów „na każde żądanie". Gdyby kupcy składali w bankach regularnie dzienne swe targi i w szerszym zakresie posługiwali się czekami przy regulowaniu wzajemnych należności, to wówczas obieg bezgotówkowy odciążyłby firmy przy zbędnej pracy liczenia pieniędzy, przysparzając bankom kapitałów obrotowych i ułatwiając im tymsamym rozszerzenie działalności kredytowych. W rezultacie zmniejszyłby się głód pieniądza w całym państwie.

Targi skandynawsko-bałtyckie.

Drugie z rzędu Targi Skandynawsko - Bałtyckie, które odbędą się w Szokholmie od 14 do 20 czerwca br., mają za zadanie ożywić stosunki handlowe między państwami bałtyckiemi i przeciwstawić się coraz ostrzejszej konkurencji przemysłu niemieckiego na rynkach tych państw. Ponieważ w targach tych Niemcy nie wezmą udziału, Polska zajmie na wystawie najpoważniejsze miejsce pomiędzy państwami bałtyckiemi — a Szwecja uczyniła wszystko, aby pozyskać oficjalny udział Polski w targach. Zaznaczyć należy, że urząd targów poczynił już odpowiednie kroki u posła polskiego w Sztokholmie p. Wysockiego. Udział wystawców polskich jest zapewniony, tembardziej, że ze strony szweckiej utworzono specjalny fundusz, który umożliwi polskim eksporterom udział w targach. Również ze strony rządu polskiego zapewniono dla wystawców daleko idące ulgi, a nawet subwencje. Dział polski na Targach Skandynawsko - Bałtyckich organizuje p. Józef Bieszyński, prezes Tow. Wystawy Ruchomej. Udziela on wszelkich informacyj o targach i przyjmuje zgłoszenia. Eksponaty, które najdalej do 5 czerwca muszą się znaleźć w Gdyni, zostaną okrętem szkolnym „Lwów" (postawionym do dyspozycji Ministerstwa Handlu) przewiezione bezpłatnie do Sztokholmu. Przybycie tego statku do Sztokholmu oczekuje się z tem większem zainteresowaniem, że Szwecja doskonale rozumie, że flaga niemiecka w międzynarodowej żegludze na Bałtyku została wyparta przez flagę i okręty wolnego miasta Gdańska, przez który to port odbywa się eksport z Polski. Obecnie czynione już są przygotowania do owacyjnego powitania statku, reprezentującego polską flotę, a polscy oficerzy i marynarze mają zapewnione serdeczne przyjęcie. Również oczekuje się przybycia oficjalnych przedstawicieli polskiego rządu. Co do widoków Polscy wystawcy na Targach Skandynawsko - Bałtyckich mogą liczyć na szeroki rynek zbytu w Szwecji, chociażby w tym nawet stopniu, w jakim cieszył się zbyt polskiego węgla. Polski przemysł był dotąd szweckim importerom prawie zupełnie nieznany, ale ci, co go znają, wiedzą, że wytwarza on wiele produktów, które w Szwecji mogą znaleźć szeroki zbyt. Wszystkie produkty, które Szwecja dotąd z innych krajów importuje, a które Polska może zaofiarować, powinni znaleźć się na Targach w Sztokholmie, tembardziej, że nie spotkają się z niemiecką konkurencją. Ze strony szweckiej wyrażono specjalną prośbę o przywiezienie eksponatów polskiej sztuki ludowej, która znajduje w Szwecji wielkie uznanie.

Pokaz najnowszych narzędzi i maszyn rolniczych do uprawy buraków.

Dnia 7-go maja br. urządził Zw. Stowarzyszeń Plantatorów Buraków Cukrowych przy współudziale dr. inż. T. Świeżawskiego, wykładającego maszynoznawstwo rolne na Uniwersytecie Poznańskim, pokaz licznych nowych narzędzi i maszyn rolniczych stosowanych do nowoczesnej uprawy buraków cukrowych, polegającej na starannej, celowej obróbce ziemi przed sadzeniem, na możliwie racjonalnem, a korzystnem sadzeniu (wysiewaniu) i na wydatnem pielęgnowaniu podczas wzrostu buraka.

Na polach domeny państwowej w Strumianach pod Kostrzynem widziano w pracy głośny pług dr. Burmestra, orzący górną warstwę 12-centymetrową osobno, a przekładający dolną warstwę, jeszcze na 15 cm. grubą, dalej pług jednoskibowy Bendhaaka z sztywnym, ale podatnie w górę i na boki, usuwającym się przed przeszkodami (większe kamienie) podskibnikiem, wzruszającym podskibie w poprzedniej bruździe. Oba te pługi wyrobu niemieckiego zastępuje p. Schilling z Nowego Młyna. Następnie pług Klausing z wyciętą odkładnicą, tak, aby lemiesz dolny tworzył właściwie tylko podskibnik, od pośredniczącej firmy Landw. Zentral-Genossenschaft w Poznaniu, a wreszcie z fabryki „Unja" w Grudziądzu pług „Ideal", który na ramowym jednoskibowcu podskibnikiem w poprzedniej bruździe biegnącym, a zakończonym tylko paskiem odkładnicy, czyni zadość wymaganiom dr. Furmestra w części, ale ostrożniej i z mniejszem zapotrzebowaniem siły pociągowej. Z nowych włók, mających według teorji dr. Burmestra działać na nawierzchnię jak brzytwa, zaprezentowała firma P. Seler z Poznania system Hardera (nastawianie dźwignią ręczną na różne nachylenie ostrzy), p. Schilling system „Kuttruf" (noże, dające się przez przekładanie ustalać pod kilku różnymi kątami) i firma Nitsche i Ska z Poznania wyrób własny z doskonałem i precezyjnem nastawianiem skrobiących noży przy pomocy stałej nakrętki i śruby z rękojeścią.

Z siewników do ziarna oglądać można było przeszłoroczną już nowość: siewnik jednoziarnkowy do rzadkiego siewu „Agrumaris" i całkiem świeżą inwencję dr. Burmestra w redlicach do prasowego wysiewu rzędowego, przedstawione przez p. Schillinga. Fabryka „Unja" zademonstrowała siewnik rzędowy do siewu redlinowo kupkowego z redlicami w kształcie wąskich wałców z trójkątnym występem w kole pośrodku, maszyna znana też od roku, a fabryka Nitsche i Ska własny wyrób na wzór siewników Dehne'go. Obserwowano również za stosownem beczkowozem rozdzielacz do rzędowego rozlewania gnojówki pod nawierzchnią dzięki dowcipnemu wylotowi z stylisk rurkowych pod łapkami opielacza, rozstawionych odpowiednio do rzędów rosnących buraków. Wynalazek ten fabrykuje p. Plath w Geismar (b. Gottingen), a pośredniczy Landw. Zentral-Genossenschaft w Poznaniu.

Z opielaczy pracowała dźwigniowa „Hexe" z sprężynami zamiast ciężarów obciążających, „Issenia" dwukołowa, łatwo zwrotna, przedstawione przez p. Schillinga, jak również oryginalny p. Schillinga opielacz i nagartywacz na lekkie ziemie, dalej znany, a jeszcze ulepszony opielacz Heya „Pflanzenhilfe" i całkiem nowy system Hardera z jedną sprężyną spiralną, wspomagającą unoszenie dzięki dźwigni kolankowo załamywanej, wprowadziła firma Seler. Z powyższymi konkurował opielacz własnego wyrobu fabryki Nitsche i Ska, prostszem i tańszem, chociaż dawniejszem urządzeniem.

Ideje dr. Burmestra realizowały się jeszcze w dłutowych spulchniaczach do międzyrzędzi młodych buraków, wykonanych narazie prymitywnie przez p. Schillinga i w doskonałych głębokich „przewietrzaczach" międzyrzędzi rozwiniętych buraków tj. „głęboszach" systemu Kuhna z fabryki „Unja" i H. Cegielski w Poznaniu.

Wreszcie firma Bronikowski, Grodzki i Wasilewski z Warszawy przedstawiła bronkę amerykańską „Welder" o długich elastycznych, a tępo zakończonych zębach, doskonałą do rozrywania krusty na świeżo zeszłych burakach, jak również różne zespoły amerykańskich planetów znanych, chociaż w Poznańskiem mało rozpowszechnionych, doskonałych ręcznych i konnych plewników.

Siewnik do nawozów sztucznych „Minerwa" konstrukcji fabryk Nitsche i Ska pokazano w ruchu z nawozem sztucznym w miejscu, jak również nową maszynę do ogławiania, wyorywania i oczyszczania buraków Waltera, zastąpiona przez p. Schillinga, nie mogąca obecnie w pracy swej zdolności objawić, tylko w Poznaniu podczas wykładu, poprzedzającego pokaz, prof. inż. St. Biedrzyckiego z Warszawy.

Wykład ten, prawie dwugodzinny, świetny w formie, a głęboki i wyczerpujący w treści, podkreślił ważność głębokiej i dokładnej obróbki ziemi podobnie, jak to zaleca i motywuje w swem dziele „Die exakte Bodenwirtschaft" dr. Burmester. Chociaż poglądy prof. Biedrzyckiego w ogólnych zarysach godzą się z wywodami dr. Burmestra, to jednak w niektórych szczegółach uzasadnia wykładający swe odmienne zapatrywania; szczególnie zakwestjonował używanie włókbrzytew, jako niebezpiecznie wyglądających ziemię tuż pod nawierzchnią. Wprost rewelacją były dla bardzo licznych słuchaczy relacje prof. Biedrzyckiego, z doświadczeń nad różnej konstrukcji redlicami, dokonanych ostatnio w zakładzie maszynoznawstwa rolniczego w Warszawie. Wykazuje się, że zwykle przed siewem suchej już cząstki nawierzchni, obsypującej się za redliczkami w głębienia, jeszcze przed upadkiem ziarna, powoduję w ogromnych procentach nieskiełkowanie ziarna, zdolnego zresztą, przy obecności wilgoci, do kiełkowania. Również rzekoma równomierna głębokość zasiewania siewnikami rzędowymi okazuje się iluzją. Ze względu więc przedewszystkiem na dotkliwą niedoskonałość konstrukcji redlic siewnikowych zajął prof. Biedrzycki negatywne stanowisko do jednoziarnkowego wysiewu, jakkolwiek niezaprzecza celowości dążenia do rzadkiego wysiewu.

Tak wykład, jak i pokaz zostanie powtórzony przed 20 maja pod Inowrocławiem.

Organizator pokazu p. dr. inż. Świeżawski miał tę satysfakcję, że w pokazie brało udział przeszło 400 uczestników. Fakt ten jest wymownym dowodem, że rolnictwo żywo odczuwa potrzebę udoskonalenia i powiększenia produkcji rolnej, ażeby mogło skutecznie konkurować z wytwórczością zagraniczną.

Kronika krajowa.

— SYTUACJA NA RYNKU PIENIĘŻNYM. Przez dwa poprzednie dni panowała na rynku walutowym cisza, brak nawet było dokładnych kursów orjentacyjnych. Wskutek niepewnej sytuacji czarna giełda wstrzymywała się całkowicie od dokonywania tranzakcji. W dniu 15 bm. w obrotach pozagiełdowych dolar był 10.50 w płaceniu, zaś 11.00 w żądaniu. Bank Polski, który był czynny przez cały dzień płacił za dolary 10 zł., inne zaś wskutek braku wiadomości z zagranicy ani nie sprzedawały, ani też nie kupowały dewiz. Kurs złota w przybliżeniu ustalić można na 5.45. W niektórych bankach prywatnych dał się zaobserwować fakt wycofywania wkładów w związku z możliwym brakiem artykułów spożywczych i spodziewaną drożyznę. Stanowcze oświadczenia marszałka Piłsudskiego wpłynęły bardziej uspokajająco. Dla akcyj daje się wyczuwać tendencja mocniejsza, mimo, że ilość dokonywanych tranzakcyj była stosunkowo minimalna. Ze swej strony zwracamy uwagę, że niema najmniejszej potrzeby do wycofywania wkładów z Banku i że publiczność, któraby się tego dopuściła, wyrządziłaby życiu gospodarczemu, a więc i sobie wielką szkodę Żadnych obaw do niepokoju i do dalszych wstrząśnień w tej chwili, niema i nie powinno być. Z całego szeregu miast otrzymaliśmy również zapewnienie, że życie gospodarcze nie uległo załamaniu się i że instytucje finansowe jak i przemysłowe pracują normalnie. Likwidacja walki zbrojnej i uspokojenie, jakie potem nastąpiło wpłynęły dodatnio na stanowisko publiczności i wstrzymało go od wycofywania wkładów.

ZŁOTY W DNIU 15-go MAJA 1926 r.

Nowy Jork przekaz na Warszawę 9.—. **Londyn** przekaz na Warszawę 50.—. Ryga przekaz na Warszawę 56.—.

Ostatnie kursa telefonem.

Warszawa, 17. 5., godz. 9 rano. — **Nieurzędowo notowano dolar 11 zł. — Tendencja utrzymana.**

Wiadomości bieżące.

GRUDZIĄDZ Poniedziałek 17 maja 1926 r.

KALENDARZ: Poniedziałek 17-go maja Antonina,
Wtorek 18-go Feliksa.
Wschód słońca 4 4 zachód 19 49
Wschód księżyca 8 28 zachód 0 17

*

—** **BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. W GRUDZIĄDZU, jest otwarta:**

W śródmieściu: w muzeum (ulica Lipowa nr. 28 I ptr.): codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godziny 6-ej do 8-mej wieczorem. Dla dzieci w środy i soboty, od godziny 4-tej do 5-tej popołudniu.

Na Chełmińskiem Przedmieściu: w kancelarji parafialnej (ulica Bydgoska nr 10): w poniedziałki i czwartki, od godziny 4-tej do 5-tej popołudniu.

W Małem Tarpnie: w szkole w niedziele i święta po nabożeństwie.

*

—** **MUZEUM** (ulica Lipowa nr. 28) jest otwarte w środy i soboty, od godziny 12-tej do 2-ej w południe, w niedzielę święta od godziny 11-tej do 1-ej w południe.

*

—** TEATR MIEJSKI. W poniedziałek, dnia 17-go i wtorek, dnia 18-go bm. z powodu wyjazdu zespołu — teatr zamknięty.

*

—** KINO ORZEŁ. „Kobiety na sprzedaż", dramat sensacyjno - obyczajowy w 10 aktach. Jako nadprogram 2-aktowa komedja.

—** KINO APOLLO. „Przed bitwą", dramat morski według słynnej powieści Claude'a Farrer'a. W roli głównej Nina Vanna. Pozatem „Rywale" doskonała polska komedja z Gistedt, Fertnerem i Bodo.

*

—** ZASTOSOWANIE CENZURY PREWENCYJNEJ. **Zawiadamiamy niniejszem naszych czytelników, że w związku z obwieszczeniem p. wojewody pomorskiego w przedmiocie wprowadzenia stanu wyjątkowego na terenie Pomorza — zastosowaną została cenzura prewencyjna do wszystkich wydawnictw prasowych.**

Wobec powyższego „Głos Pomorski" od dnia 15-go bm. podlega cenzurze aż do odwołania.

—** ULGI DLA CZŁONKÓW PRYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO. Ustalam aż do czasu ogłoszenia ustawy o powszechnym obowiązku P. W. i W. F. następujące przywileje w czasie służby wojskowej dla tych poborowych, którzy należąc do organizacji P. W. uzyskali świadectwo o odbytym kursie wzgl. egzaminie P. W. i polecam stosować na terenie O. K. VIII.

1. Przy poborze Kmdci P. K. U. będą uwzględniać prośby członków P. W. odnośnie wyboru broni i pułków w ramach obowiązujących przepisów i rozdzielników. O to ubiegać się mogą jedynie członkowie posiadający zaświadczenia P. W. z wynikiem dobrym.

2. Zależnie od posiadanych kwalifikacyj — członkom P. W. przyznawać należy pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich.

3. W razie dobrych postępów w szkole podoficerskiej, należy mianować członka P. W. po 2 miesiącach st. szeregowcem a po ukończonej szkole — kapralem.

4. Członków P. W. używać jako pomocników instruktorów przy wyszkoleniu rekrutów.

5. W razie bardzo dobrych postępów w wyszkoleniu i należytego sprawowania się udzielić członkom P. W. już w okresie rekruckim zezwoleń na wychodzenie z koszar, przepustek i świątecznych urlopów.

6. Wyznaczać ich na komendantów izb i nie poruczać im funkcyj ordynansów i pocztowych.

7. Wyróżniać ich przed frontem jako tych, którzy już przed powołaniem do wojska wyśleli o wojsku.

—** NOWA ORGANIZACJA STUDJÓW UNIWERSYTECKICH. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zakończyło już pierwszy okres rozpoczętych z polecenia ministra Stanisława Grabskiego prac nad ułożeniem programów egzaminów magisterskich na wydziałach filozoficznych, humanistycznych i matematyczno - przyrodniczych uniwersytetów.

Odpowiednie rozporządzenia są już w druku.

Praca ministerstwa i delegatów uniwersytetów nad ułożeniem programów, trwająca przez luty i marzec odbyła się na 18 konferencjach z udziałem około 100 profesorów uniwersytetów, przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy.

Przeprowadzona reforma studjów na tych wydziałach ma doniosłe znaczenie dla życia uniwersyteckiego przez wprowadzenie określonych norm, regulujących wyraźnie bieg studjów i całej pracy nauczania oraz przez postanowienie, że dyplom magistra jest dowodem ukończenia studjów wyższych na tych wydziałach.

Równocześnie z wejściem w życie tej reformy, ministerstwo pragnie przedłużyć dla studentów, którzy wstąpili do uniwersytetu do obecnego roku akademickiego włącznie, to znaczy przed wprowadzeniem tej reformy, prawo zdawania egzaminów według dawnego trybu. Odnośna nowela ustawy o szkołach akademickich została już uchwalona przez radę ministrów i oczekuje na przyjęcie jej przez Sejm i Senat.

Przyjęcie tej noweli ułatwi uniwersytetom wprowadzenie w życie nowej organizacji studjów dostosowanej do rozporządzeń o magisterjach.

—** **WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA CZYTELNI DLA KOBIET,** które odbyło się ubiegłego poniedziałku wieczorem w auli gimnazjum matematyczno - przyrodniczego, wykazało znów dobitnie, jak silnie ugruntowana jest ta organizacja i jak ruchliwą i pożyteczną pod wodzą swej zasłużonej przewodniczącej, p. Kruszonowej, rozwija działalność.

Już samo zapełnienie auli przez mnóstwo członkiń sprawiało nader przyjemne wrażenie. Z obywatelstwa przybyli: ks. wikary Brejski, sędzia dr. Borth, red. Rakowski i red. Kunert.

Po krótkiem powitaniu przez przewodniczącą gości i członkiń, oraz po odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę", dokonano wyboru prezydjum walnego zebrania w osobach: ks. Brejskiego jako marszałka, p. Krzywińskiej jako sekretarki oraz pań radczyni Ruchniewiczowej i Dębowskiej jako ławniczek. Teraz nastąpiły roczne sprawozdania pań: przewodniczącej, skarbniczki, bibljotekarki i komisij rewizyjnej. Z kolei programu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który ks. marszałek Brejski tak sprawnie przeprowadził, iż wybór dokonał się bardzo szybko, jednomyślnie przez aklamację. Zarząd stary wybrany został ponownie z małemi tylko zmianami i pewnem uzupełnieniem jego dotychczasowego składu. Mianowicie wybraną została zastępczynią przewodniczącej p. Wardacka, sekretarką p. Antonina Kulerska, a jej zastępczynią dotychczasowa sekretarka p. Kaczorówna, zastępczyniami bibljotekarki pp. Dobrowolska i prof. Dawidowiczowa, ławniczką obok dotychczasowej p. Jonasowej p. Karolewiczowa. Ks. marszałek Brejski wyraził poprzedniemu Zarządowi szczere uznanie za gorliwą pracę dla dobra Towarzystwa, wyrażając zarazem zadowolenie z wyboru takiego nowego zarządu, który daje rękojmię, iż działalność Tow. stanie się jeszcze owocniejszą, czego mu z serca życzy.

Teraz wstąpił na mównicę ceniony dla wymowy p. sędzia dr. Borth i wygłosił przepiękny wykład o Konstytucji 3 Maja, będący uzupełnieniem jego wykładu z przed tygodnia w Teatrze Miejskim. P. dr. Borth zyskał należną mu podziękę w formie hucznych oklasków. Przy punkcie komunikatów Zarządu, wyraziła p. przewodnicząca żal, iż stosunkowo zbyt mało pań z inteligencji należy do Towarzystwa i takowe popiera, podczas gdy w czasach niewoli wszystkie Polki bez różnicy stanu w niem się łączyły. Dalej zakomunikowała, iż Tow. obchodzić będzie uroczyście 18-lecie swego istnienia. Termin zostanie wkrótce ustalony. Z okazji tej członkinie przystąpią do wspólnej Komunji św. Tow. weźmie i w bież. roku gremjalny udział w uroczystości Bożego Ciała. Odbędzie się też uroczystość ofiarowania Tow. Matce Najśw. Dla członkiń urzadzony zostanie kurs pielęgnarek dla niemowląt i dzieci.

W wolnych głosach red. Rakowski podniósł doniosłość pracy Tow. Czytelni dla Kobiet i życzył mu „Szczęść Boże w dalszej pracy!" Ks. Brejski poruszył sprawę nauki przygotowawczej do Sakramentów św., która obecnie trwa bardzo krótko, tak iż rodzice, a zwłaszcza matki, powinny wspomagać naukę księży i w domu starać się o to, aby dziatwa nabyła potrzebna w tej dziedzinie wiedzę. Wyraził też życzenie, aby młodsze niewiasty, zwłaszcza mężatki wstępowały liczniej do Tow. Czyt. dla Kobiet. Rodzicom zaleca się zwracanie bacznej uwagi na to, jakie książki ich dzieci czytają, aby je ustrzec od niebezpieczeństwa demoralizacji, bo zrobiono smutne spostrzeżenie, że dzieci dostają się z niewiadomego źródła w posiadanie książek i obrazków treści pornograficznej.

W końcu poprosiła p. Kruszonowa gorąco o składanie chociażby groszowych datków na cel wysłania ubogich a sła-

bowitych dzieci na wysyłkę nad morze lub na wieś, aby nabrały więcej sił i stały się odporniejsze wobec grożącej wielu dzieciom gruźlicy i innych chorób. Od 16-go do 19-go bm. odbędzie się celem zasilenia odnośnego funduszu kwesta uliczna i po domach oraz różne atrakcje. Ważną tę sprawę przedstawiła dokładniej p. Kunertowa, która też przyjmuje zgłoszenia dzieci potrzebujących kuracji i wzmocnienia oraz udziela wszelkich informacji.

Na tem program zebrania, które trwało przeszło dwie godziny, się wyczerpał i ks. marszałek o godzinie 10-tej po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy" je zamknął.

—** WCZORAJ w dalszym ciągu rozrzucano po mieście ulotki „Idei Legionów", w których wyrażano się entuzjastycznie o buncie Piłsudskiego. Równocześnie zaatakowano w ulotkach, niemądrze i naiwnie „Głos Pomorski", zachwalając przytem „Gońca Nadwiślańskiego", który herszta buntowników nazywa „marszałkiem", i który w dzisiejszem wydaniu podaje szereg kłamliwych i tendencyjnych wiadomości, inspirowanych przez rebeljantów.

—** POMORSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD DZIEĆMI, urządziło w dniu wczorajszym kwestę pod hasłem „Ratujcie dzieci", mającą na celu wysłanie chorych i słabowitych dzieci do Gdyni. Społeczeństwo nasze zrozumiało dobrze, ważność pięknych zamiarów Pom. Tow. Opieki nad Dziećmi, i poparło chętnie niedzielną kwestę. Zebrano podobno dość sporo pieniędzy, które choć w części zapewnią byt chorym dzieciom nad morzem.

—** ODNOWIENIE „DOMU ZDROWIA". Od kilku dni odbywa się zewnętrzne odnowienie kamienicy nr. 14 przy ul. Sienkiewicza, tak zwanej popularnie „Domem zdrowia", gdzie mieści się prywatna klinika dr. Grygiera. Dawniejszy szary i bezbarwny wygląd domu, zastąpi jasna, popielata farba. Po całkowitem ukończeniu robót, kamienica będzie niewątpliwie należeć do jednych z najładniejszych w mieście.

—** WÓZKI Z LODAMI pojawiły się od wczoraj na ulicach miasta, ciesząc się wielkiem powodzeniem. Zwracamy jednak uwagę magistrackiej komisji sanitarnej, na dopilnowanie czystości w tychże wózkach, gdyż łatwo zwłaszcza w dniach gorących) stać się mogą one skutkiem niedbalstwa i braku czystości, źródłami różnych chorób.

—** ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. W nocy z piątku na sobotę, przejechany został na dworcu jakiś żyd, nieznanego narazie nazwiska. Dostał się on pod koła pociągu skutkiem własnej nieostrożności, ponosząc śmierć na miejscu. Wczoraj odstawiono zwłoki nieszczęśliwego do kostnicy żydowskiej.

—** POWITANIE PANA STAROSTY CZARLIŃSKIEGO, przez urzędników Starostwa i Wydziału Powiatowego w Grudziądzu, odbyło się bardzo uroczyście i serdecznie. Po godzinie 12-tej w dniu 7-go maja zajechał p. starosta Czarliński samochodem przed gmach Starostwa, w towarzystwie komendanta państw. policji w Toruniu.

Przed bramą wchodową powitali go starsi urzędnicy i wprowadzili po pięknie ozdobionych zielenią, girlandami i sztandarami i emblematami schodach i wejściach do biura starosty, które przystrojone zostało również pięknemi girlandami i kwiatami.

Tu zebrali się gremjalnie wszyscy urzędnicy, którzy przedstawiwszy się, serdecznie pana starostę powitali szczeremi słowami. Następnie udał się pan starosta na zwiedzanie poszczególnych biur dla przywitania oraz poznania wszystkich urzędników, z którymi kilka serdecznych słów zamienił, informując się o toku urzędowania.

Po ukończonem poznaniu personelu, podziękował pan starosta zebranym za serdeczne, szczere i piękne powitanie, jakiego zaraz na wstępie swego urzędowania w Grudziądzu doznał i życząc wszystkim „szczęśliwego urzędowania", udał się do swego biura, by rozpocząć czynności urzędowe.

—** OFIARY, złożone na rzecz rannych w Warszawie, podamy z powodu braku miejsca, dopiero w jutrzejszym numerze.

—** LO KITTAY W GRUDZIĄDZU. Do Polski przyjechał światowej sławy psycholog p. Lo Kittay, który po powrocie z zagranicy urządzi w naszem mieście wykład na temat psychologji doświadczalnej, przyczem pokaże nieznane dotąd zjawiska z tej dziedziny.

Jak wynika z nader pochlebnych artykułów, prasy zagranicznej (Francja, Anglja, Niemcy, Szwajcarja, Holandja etc.) — nie ma tu do czynienia z eksperymentami nie spotykanymi jeszcze dotąd. Doświadczenia p. Lo Kittay'a w efektach dla każdego zrozumiałe — nie opierają się na prawach hypnozy, lub t. zw. telepatji, nie mają one nic wspólnego z okultyzmem, ale oparte są na nieznanych nam procesach psychicznych, które p. Lo Kittay niezależnie od woli dan. osobnika, lub stopnia jego wrażliwości, nowym sposobem poddawania myśli stwarza.

Młody o sympatycznym wyglądzie psycholog jest rodem z Polski, gdzie też odbył wstępne studja. Podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie zaproszony został przez instytut psychologiczny Uniwersytetu warszawskiego dla wygłoszenia dwóch prelekcyj. Na wykładach tych stwierdzili naukowej sławy ludzie, m. in. prof. uniwersytetu Dr. W. Witwicki u eksperymentatora wyjątkową intuicję psychologiczną. Skonstatowano też, p. Lo Kittay dokonywał zadań przekraczających zdolności przeciętnego człowieka.

Polskie Tow. Badań Psychicznych jakoteż Warszawskie Tow. Psycho - Fizyczne (w Warszawie) również stwierdziły, że p. Kittay jest w wysokim stopniu obdarzony zdolnościami nadnormalnemi w kierunku poddawania swych myśli innym, jak również i ich wyczuwania; niezwykła też jest jego umiejętność wmawiania na jawie — bez poprzedniego usypiania — widzenia krajobrazów, przedmiotów, ludzi, scen, wyczuwania najróżnorodniejszych wrażeń etc., jakoteż brak wyczerpania po kilkudziesięciu nawet doświadczeniach. Eksperymenty p. Lo Kittay są niezmiernie interesujące a zarazem pouczające, wzbudziły wszędzie i we wszystkich kołach olbrzymi podziw i stawiają nas przed nierozwiązalną zagadką.

Zrozumiałem jest, że wieczór eksperymentalny p. Kittay'a który odbędzie się w Teatrze Miejskim w czwartek, dnia 20-go maja, stanowi dla Grudziądza niebywałą sensację, a ponieważ charakter wieczoru jest popularnym i przystępnym dla najszerszych warstw społeczeństwa, spotka się on niezawodnie z należytem zainteresowaniem.

—** „BACKIN". Można być oszczędnym a mimo to nie odmawiać sobie w domu tego, co upiększa życie. Placek domowego wyrobu, postawiony na stół w niedzielę, odszkoduje za rozliczne inne ograniczenia, kosztuje zaś naprawdę nie dużo. Nie traci się na to nawet tak drogiego skądinąd czasu, gdyż z D-ra Oetkera proszkiem do pieczenia „Backin" pieczenie idzie łatwo, prędko i niezawodnie. Książeczka z przepisami Dra. Oetkera, którą nabyć można w składach bezpłatnie, zawiera rady i gotowe recepty na sporządzenie pożywnych, a zdrowych pieczyw wszelkiego rodzaju.

—** ROZKŁAD JAZDY ważny od 15 maja 1926 r.

Odchodzą:

Do Jabłonowa — Brodnicy — Działdowa — (Warszawy): 0.51 P — 1.40 — 2.53* — 8.15 — 13.15 — 16.13 — 19.50.

Do Laskowic — (Bydgoszczy — Poznania — Chojnice — Gdańska): 3.29* — 3.44 — 5.40 P — 7.13 — 10.40 — 13.25** — 16.19 — 20.10 — 23.35.

Do Torunia — (Poznania): 0.47 — 5.35 — 8.55 — 16.25 — 19.20.

Do Gardeji — Łasina: 5.36 — 16.26 — 19.20.

Do Radzyna (bezpośrednio przez Mełno): 9.20 — 17.

Przychodzą:

Z Jabłonowa — Brodnicy — Działdowa — (Warszawy): 3.15* — 3.34 — 5.30P — 6.58 — 10.24 — 16.07 — 22.10.

Z Laskowic — (Bydgoszczy — Poznania — Chojnice — Gdańska: 0.42 P — 1.25 — 2.43 — 7.39 — 8.49 — 12.52 — 16.08 — 19.14 — 22.19.

Z Torunia — (Poznania): 2.24 — 7.43 — 13.08 — 16.07 — 18.39.

Z Gardeji — Łasina: 8.09 — 13.07 — 22.02.

Z Radzyna (bezpośrednio przez Mełno): 11.48 — 19.13.

P — pospieszny; — * sezonowy od 15 czerwca przez Gdańsk — Gdynie — Puck na Hel; — ** tylko do Laskowic.

Z teatru.

Cyrulik Sewilski.

OPERA KOMICZNA W 2 AKTACH LIBRETTO STERBINIEGO, MUZYKA ROSSINIEGO.

Gioacchino Antonio Rossini, jeden z najpłodniejszych kompozytorów włoskich, stworzył tak wielką ilość oper, że nieprzerwana fala snujących się w nich melodji wprowadza słuchacza w podziw, a znawca literatury muzycznej podziwia w nim także nadzwyczajny dar orjentacji w guście ówczesnej publiczności. Dawał on jej zawsze to, czego duch czasu wymagał, czy to było we Włoszech, czy też we Francji. Tu jednak należy szukać przyczyny, dla której tak niewiele z oper tego płodnego kompozytora przeszło do repertuaru naszych czasów. Cyrulik Sewilski przetrwał te zmienne upodobania publiczności, doznawał zawsze gorącego jej przyjęcia. Rzym był nim rozentuzjazmowany, mniej rywal, pseudo-przyjaciel Paesielli, który miał jedynie tę satysfakcję, że premjerę wygwizdano, bo następne wszystkie przedstawienia przynosiły Rossiniemu entuzjazm i dużo, dużo skudów.

Przedstawienie „Cyrulika" u nas doznało również przyjęcia gorącego, niemal entuzjastycznego, jak na naszą niezbyt łatwozapalną publiczność, ale złotych kasie mało przyniosło. Przyczynę tej niewielkiej liczby gości stanowiły może niewesołe wiadomości, krążące u nas po mieście o wypadkach pod Warszawą, lub też dotkliwsze zimno, panujące w ostatnich dniach w teatrze.

Koncertowo zagrana uwertura, wspaniale cieniowana pod wytrawną batutą dyr. Bojanowskiego z bajecznie wyzyskanem polem popisu fagota, oraz wykonawcy na estradzie dali nam o tem zimnie zapomnieć.

Gość z Kanady, Berta Crawford, śpiewaczka o sopranie koloraturowym, dobrze postawionym, była za swoją Rozynę szczerze oklaskiwaną. Arję „Una voce poco far" zaśpiewała tak, jak ją śpiewają śpiewaczki światowej sławy. Artystka nie stoi u jej szczytu, przeciwnie, jest już a son déclin, ale dobra szkoła, którą posiada, dozwoli jej jeszcze długo, długo występować z powodzeniem.

Obok gościa, do sukcesu wieczoru przyczynił się w głównej mierze Jan Popiel w roli nauczyciela muzyki Basilio. Jego piękny bas poznaliśmy wczoraj w całej okazałości, a przytem podziwialiśmy doskonałe ruchy, mimikę inteligentnego aktora.

Po Popielu wymienić nam należy Bolkę. Takim Bartolo poszczycić mogłaby się najpierwsza scena. W grze swej był tak naturalny, że wieczoru tego z pewnością przeniósł się całem ciałem i duchem do wieku XVII-go do Sevilli i zdawało mu się, że jest w istocie zapamiętałym medykiem, a przedewszystkiem ponętnym jeszcze adonisem. Publiczność dzięki temu bawiła się znakomicie.

Partję tytułową śpiewał Konstanty Krugłowski. Głosowo nie był dysponowany, w grze stylowy; i jemu trzeba podkreślić ten tak ważny fakt, a często przez artystów niedoceniony: wczuwa się w rolę i nie uważa jej za pole popisu dla siebie.

Miło nam było stwierdzić u Tadeusza Laskowskiego ogromny postęp. Głos jego zyskał na sile, dykcja wyrazista, brzmienie pełniejsze, zewnętrznie prezentował się hr. Almavira bardzo korzystnie. Podczas lekcji, jako zastępca don Bazilia był w grze znakomity.

Niewielką rolę Marceliny odegrała Horska bardzo poprawnie.

Śpiewy w ensemblach wypadły bardzo udatnie.

Żołnierze nie grzeszyli dziarską wojskową postawą, a ich komendant miał jakoby tremę.

Przedstawienie „Cyrulika" tak pieczołowicie wystawione, winno było większem cieszyć się powodzeniem.

Z srebrnego ekranu

KINO APOLLO: „RYWALE".

Elna Gistedt, ongiś znakomita aktorka komedjowa Szwecji, później jedna z najlepszych bohaterek operetkowych Warszawy, wystąpiła rok temu na filmie, w przezabawnej komedii polskiej p. t.: „Rywale". Partnerami niezrównanego „słowika szwedzkiego" byli: mistrz humoru na scenach stołecznych — Fertner i doskonały wodewilista operetkowy — Bodo. Trójka ta grała rzeczywiście pierwszorzędnie, stawiając tem samem całą komedję w szeregu najlepszych komedyj świata.

Akcja żywa i ciekawa, okraszona wesołemi i charakterystycznemi fragmentami z życia Warszawy, treść nieprzeciętna, reżyserja staranna i pomysłowa, uwypuklają artystyczne ramy komedji.

Kino Apollo ma już chlubnie zapisaną kartę w propagowaniu filmów krajowych.

Święto sadzenia drzewek.

Pięknym jest świat z jego górami, pagórkami, dolinami, łąkami, rzekami i jeziorami, ale czy byłby rzeczywiście piękny, gdyby jego cuda przyrody nie posiadały drzew, gdyby oko nasze nie mogło napawać się widokiem pięknych lasów, gaików i sadów. Jakby smutnie i prosto przedstawiały się miasta bez drzew, parków i zieleni, jak opuszczenie wyglądałyby osady rolników i siedziby majątkowe bez ozdoby drzew i krzewów, jak wreszcie martwy widok i opuszczony przedstawiałyby nasze szosy czy drogi polne, nieposiadające zadrzewienia i zieleni.

Drzewa i zieleń są ozdobą natury, są radością i weselem każdego bezwzględnie człowieka, który z utęsknieniem oczekuje wiosny i rzewnie wita budzące się do życia drzewa i krzewy.

Widzimy, ile trudów, kosztów i zabiegów wkładają zarządy miast, powiatów i gmin, aby swe osiedła czy drogi, place i parki przystroić pięknymi drzewami, krzewami, kwiatami i zielenią trawników. Mimo te starania, znajdują się niestety ludzie nieczuli, ani na zabiegi i koszty, ani na piękno natury i sztuki ogrodniczej, którzy bezwzględnie i nielitościwie łamią drzewa, odzierając je z kory, niszczą krzewy, depcą trawniki i piękne kwiaty, a nawet je kradną.

Są jednak i tacy nieczuli na piękno i mało posiadający zamiłowania do porządku, którzy zaśmiecają parki i trawniki papierami, odpadkami z papierosów lub pozwalając je psom zanieczyszczać.

Do krzewienia zamiłowania na piękno natury, oraz do poszanowania drzew i krzewów w parkach, ogrodach, sadach i na drogach, jakoteż do pouczenia o korzyściach z drzew leśnych i owocowych, są powołani w pierwszym rzędzie władze szkolne i jej nauczyciele, które winny wpajać w dzieci i młodzież poszanowanie cudzej własności, a drzew i krzewów w szczególności.

Przez częste wycieczki do lasów, parków lub sadów i szkółek, hodujących drzewka, oraz przez urządzanie uroczystego święta sadzenia drzew w ogródku szkolnym lub przez obecność młodzieży szkolnej przy sadzeniu drzewek na szosach, wyrobić można w dzieciach i młodzieży poczucie piękna i zamiłowanie do drzewek, oraz do ich poszanowania.

Przyznać należy, że pp. kierownicy szkół i nauczyciele chętnie bardzo akcję powyższą popierają i dosyć licznie zgłaszali się w bież. roku o przydział drzewek z powiatowej szkółki w Okoninie, jednak termin wybrany na sadzenie drzewek był spóźniony, gdyż zgłoszenia nadeszły dopiero w pierwszych dniach maja, w którym czasie wszystkie drzewka znajdowały się w sokach, posiadały listki a nawet kwitły.

O ile wiemy, Wydział Powiatowy w Grudziądzu, gotów jest bardzo chętnie przyczynić się do wspomnianej akcji bezinteresownem odstąpieniem drzewek leśnych i owocowych pp. kierownikom szkół w czasie właściwym, co z uznaniem podnieść należy.

W końcu należy zwrócić się do wszystkich rodziców, aby w swe dzieci wpajały poczucie piękna i poszanowania drzew i krzewów, oraz do wszystkich osób starszych w mieście i powiecie aby starały się ochraniać drzewka, parki i trawniki i zwracały młodocianym i dorosłym szkodnikom uwagę, na niewłaściwe postępowanie i straty wskutek tego wynikłe.

Z Pomorza.

—** ŚWIECIE. (Śmierć postrzelonego marynarza). Umieszczony w dniu 1-go maja br. w tutejszym Szpitalu Powiatowym z postrzałem w głowie marynarz Kadry Marynarki Wojennej Stanisław Kosub, zmarł wskutek uszkodzenia czaszki dnia 11 bm. wieczorem.

WYSPA, KTÓRA NIE CHCE PŁACIĆ PODATKÓW.

Mieszkańcy Eddy Island, w Anglji, nie płacą już podatków od kilku lat, tak, że ich należności wzrosły do sumy, przekraczającej 2000 funtów. Kilka lat temu komornicy przybyli na wyspę, by zająć bydło za zaległe podatki, ale wyspiarze odegnali ich precz od brzegów i od tego czasu nikt nie próbował ściągnąć zaległych należności.

Na zebraniu finansowego komitetu rady hrabstwa Galway, w którem leży ta wyspa, przewodniczący mr. Mc. Neill oświadczył, że jest ogólnie wiadomem, iż wyspiarze z łatwością podatki mogliby zapłacić, niestety trudność polega na ściągnięciu podatków. Wyspa jest tak położona, że mieszkańcy jej widzą, każdą łódź oddalającą się od lądu stałego i mają czas przeszkodzić konfiskacie bydła. Sprawę tę oddano do rozstrzygnięcia szeryfowi.

DRUKARNIA POMORSKA TOW. AKC. GRUDZIĄDZ
Naczelny redaktor: Stefan Machalewski.
Odpowiedzialny redaktor: Izydor Średzki.

2 świąteczne lub imieninowe placki



cieszące się wielkiem uznaniem:

Placek miejski **Dra. Oetkera** **Placek czekoladowy**

Wspaniałe te nadzwyczaj smaczne, pożywne placki udadzą się Pani znakomicie za użyciem Dra. Oetkera proszku do pieczenia „Backin", według Dra. Oetkera książeczki z przepisami, zawierającej oprócz tego wielką ilość receptów dalszych. — Bezpłatną książeczkę z przepisami Dra. Oetkera nabyć można w każdym składzie, w razie wyczerpania zaś prosimy zażądać wprost od

Dra. Oetkera, Oliwa.



6881

Wojewoda Pomorski
L dz. T 138/26.

Rozporządzenie

w przedmiocie wprowadzenia stanu wyjątkowego.

W myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 14 maja 1926 r. kontrasygnowanej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie art. 124 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej ogłaszam wprowadzenie stanu wyjątkowego na obszar Województwa Pomorskiego.

Na podstawie powyższej uchwały Rady Ministrów zarządzam co następuje:

I. Na czas trwania stanu wyjątkowego zawiesza się następujące prawa obywatelskie:

1. Prawo wolności osobistej, zagwarantowane art. 97 Konstytucji, zwłaszcza przepisy poręczające wolność osób, określające sposób i warunki, pod jakimi dopuszczone jest ograniczenie tejże wolności, w szczególności rewizje osobiste.

2. Przepisy o nietykalności mieszkania obywateli, zagwarantowanej art. 100 Konstytucji.

II. Nadto ogranicza się prawa obywatelskie jak następuje:

1. Zarządzam cenzurę prewencyjną prasy;

2. Zgromadzenia wolno odbywać jedynie za uprzedniem zgłoszeniem przynajmniej 3 dni przedtem i za zezwoleniem właściwej władzy.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Toruń, dnia 15-go maja 1926 r.

WOJEWODA
(—) Dr. Wachowiak. (6824

PRZETARG.

Państwowy Urząd Budownictwa Naziemnego w Nowemmieście nad Drwęcą ogłasza **przetarg publiczny na budowę zagrody leśnika w Płośnicy** powiat działdowski.

Zagroda składa się z budynku mieszkalnego, stajni, stodoły, ogrodzenia i studni żelaznej.

Wydane zostaną wszelkie prace łącznie z dostawą potrzebnego materjału w następujących grupach:

1. Budowa domu mieszkalnego
2. Budowa stajni
3. Budowa stodoły
4. Budowa studni żelaznej
5. Budowa ogrodzenia.

Ubiegający się o wykonanie wyżej wymienionych prac przejrzeć mogą rysunki oraz przepisy w biurze Państwowego Urzędu Budownictwa Naziemnego Nowemiasto nad Drwęcą, Rynek nr. 7, gdzie też otrzymać mogą kosztorysy ofertowe za opłatą: ad 1) 3,00 (trzy) zł, ad 2. 2,00 (dwa) zł, ad 3., 4 i 5. 0,50 (pięćdziesiąt) groszy.

Zamknięte i opieczętowane oferty z napisem: „Oferta na budowę leśniczówki w Płośnicy" złożyć należy najpóźniej do dnia 4 (czwartego) czerwca 1926 godz. 12-tej w biurze Państwowego Urzędu Budownictwa Naziemnego Nowemiasto, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert w obecności interesentów.

Do ofert dołączyć należy kwit ze złożenia w Kasie Skarbowej wadjum w wysokości 1% od sumy ofertowej w gotówce lub w papierach wartościowych. [6825

Państwowy Urząd Budownictwa Naziemnego Nowemiasto.

Odpadki
szpagatu
kupuje w mniejszych i większych ilościach
Drukarnia Pomorska

KINO „ORZEŁ"

Dziś poraz ostatni

»Kobiety na sprzedaż«

potężne arcydzieło filmowe w 10 akt.
Ponadto NADPROGRAM
6828 **Razem 13 aktów**
Początek o godzinie 6.15 i 8.15.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Kasy Chorych miasta Grudziądza uwiadamia członków, że kupił samochód osobowy i oddał go do wyłącznej dyspozycji lekarzy kasowych, którzy na podstawie osobnej umowy zobowiązali się używać w mowie będącego samochodu do odwiedzania chorych członków Kasy.

Donosząc o powyższem, prosimy naszych członków, aby nie ponosili sami kosztów przewozu lekarzy, ponieważ Kasa kosztów tych zwracać nie będzie.

Grudziądz, dnia 17 maja 1926 r.

Zarząd Kasy Chorych miasta Grudziądza
(—) Jahn
przewodniczący. 6826

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 19-go maja br., o godzinie 11 przed poł., sprzedawać będę przy ulicy **Lipowej nr. 15** w podwórzu najwięcej dającemu za gotówkę następujące rzeczy:

23 dużych płaszczy damskich, 8 małych dziecięc. płaszczy, 21 sukien damsk., 9 spodników 28 sukni letnich i 11 bluzek damskich.

6815] **Smarz**, kom. sąd., Grudziądz, Lipowa 15

Losy Polsk. Państw. Loterji Dobr.

nadeszły, — Cena: 1/1 **los 4 zł**, 1/2 **losu 2 zł. Główna wygrana 20.000 zł** — Jednorazowe ciągnienie. — Wypłata wygranych w gotówce bez żadnych potrąceń. [7258

Jeszcze kilka **losów**

Polskiej Państw. Loterji Klas.

do nabycia. Co drugi los wygrywa. Główne wygrane 400.000 zł, 250,000 zł, 150.000 zł itd. Ciągnienie II klasy 19 i 20 maja br.

Kolektura Loterji Państw.
Grudziądz, ulica Stara nr. 11
Biuro otwarte od 9 do 12 i 3 do 6

BANK LUDOWY

Sp. z odpowiedzialn. nieogr.
Tel. 421 **Założony w roku 1890** Tel. 421
GRUDZIĄDZ, ul. Józ. Wybickiego 21.

Załatwia zlecenia bankowe, Przyjmuje wkładki oszczędn. i oprocentowuje wedł. umowy

Zakupuje i sprzedaje
waluty zagraniczne, złote, srebrne i papierowe.

Udziela pożyczek:
na weksle — na podkład złota i srebra i w rachunku bieżącym

5471

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna

G. Gede i S-ka
Grudziądz, telef. 316, Tuszewska Grobla 54
filja: ul. Długa nr. 8
przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i czyszczenia chemicznego. [6140

Zakład stolarski

z napędem elektrycznym

WYKONUJE: urządzenia mieszkan., biurowe, sklepowe i budowlane. Wykonanie pierwszorzędne.
CENY UMIARKOWANE!
ST. URBAN, ul. Rzeźniana nr. 11

Wyuczam metodą praktyczną biegle
pisania na maszynach
Pełny kurs korespondencji urzędowej, handlowej i bankowej oraz budżety i bilanse w ciągu 4 do 6 tygodni. 5 maszyn najnowsz. systemów.
ul. Lipowa 33, I p.
od ulicy Kilińskiego.
Marta Lipowska.

Ogród Hotel Warszawski

Począwszy od dzisiaj, codziennie

Koncert Artystyczny

orkiestry damskiej pod batutuą kapelmistrza p. Andrzejewskiego z Warszawy — ze śpiewami humorystycznymi. Pierwszorz. potrawy i napoje po cenach przystępnych.

O liczny udział oraz łaskawe poparcie uprasza

Wstęp bezpłatny. 6827 **Gospodarz.**

Chrześcijański Magazyn Obuwia

Fa Czesław Świętochowski

Grudziądz, ulica Stara nr. 14
sprzedaje:

		№ 36/37	38/34	35/41	42/46
Obuwie ludowe	z przyszywaną podeszwą. . . .	3.90	4.75	5.75	6.75

fabryki „Pepege"

	№ 31/37	28/34	35/41	42/46
Obuwie sportowe	4.75	5.75	7.25	8.25

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

Swój do swego !!!

TAPETY

w wielkim wyborze. Kolekcje na żądanie odwrotnie.

Linoleum • Dywany i Chodniki kokosowe

Ceratę na stoły i wózki dziecięce
w najrozmaitszych kolorach i deseniach. 6721

Wszelkie **farby, laki, pędzle, pokosty, klej i terpentynę** poleca po przystępnych cenach tylko pierwszorzędnej jakości

P. Marschler, Grudziądz Pl. 23 Stycznia 18 Telefon nr. 517.

Grafologini-fizjognomistka

zatrzymała się w przejeździe z Zakopanego tylko na krótki czas **w Grudziądzu** i zamieszkała przy ul. **Słowackiego 4,** parter na lewo.

Z pisma określam charakter człowieka, wady, zalety i udzielam wskazówek jak zdobyć powodzenie.

Mam praktykę sądową na polu grafologji i chiromancji, tłumaczę przeszłość i przyszłość.

Przyjmuję codziennie od godz. **11 do 1 i od 4 do 7 prócz niedziel i świąt.**

6780 **Sarment.**

Sprzedaże

Dom z ogródkiem i rolą ogrod., ca. 2¾ morgi, w m. Chełmno sprzedam. Zdatne dla kapitalisty lub rzemieślnika. Bez długu. Cena 7000 zł. Zgłosz. **Wojnowski,** Chełmno-Pomorze, Dworcowa 37

Wertyko z lustrem do sprzedania **Koszarowa 13, II.**

40 centnarów ziemniaków
do sadzenie, rychłe różowe do oddania z podw.
Temme 6778
Pol. Węgrowo.

Kupna

Kupię gospodarstwo około 40-50 mórg pszennej ziemi z martw. i żywym inwentarzem przy wpłacie gotówką 6 tyś. zł i oddam dom z ogrod. i około 3 morgi roli ogrod. w Chełmnie wartość 7000 złotych. Zgł. G. P. 7268pm

BECZKI

od smoły i oleju
kupuje firma
Venzke & Duday
Grudziądz
Destylacja smoły [6489
Fabryka papy dachowej.

Każdą ilość
drzewa świerkowego
w wałkach 1 lub 2 m, średnicy od 13 do 25 cm kupi 6523
Wielkopolska Papiernia
Bydgoszcz-Czyżkówko
telefon 1151-1137
Adr. telegr. „Papyrus".

Odbieram każdą ilość
masła i sera
Of. do Gł. Pom. 7261 pm

Posady

Ucznia
z lepszem wykształceniem szkolnem poszukuje
Hotel Królewski Dwór.

Ucznia
mającego chęć wyuczenia się za kelnera, władającego językiem polskim i niemieckim poszukuje
Hotel Pod Złotym Lwem
Grudziądz.

Gospodyni lat średn., ukończyła szkołę w Zakopanem gospod., 9 letn. prakt. poszuk. samodz. zarządu gospod. Mało Młyńska 4 m. Stejki, gospodarz.

GOSPODYNI
młoda, 20 lat, zajmie od zaraz lub później posadę tylko u samotnego pana lub rozwodowca. Pierwszorzędne świadectwa. Dzieci nie wykl. Zgł. do Głosu Pom. nr. 7276pm

Potrzebna dziewczyna
do sprzątania dwa razy w tygodniu. Golańska, Toruńska 18, wejście z podwórza na prawo.

Potrzebna służąca
od 1. VI. br. Tuszewo 1

Mieszkania

POKOJU
dobrze umebl.
w śródmieściu, z całkowitem utrzymaniem poszukuję. Oferty do Głosu Pomorskiego nr. 6801

2 pokoje umeblowane
z używaln. kuchni, świat. elektr. i ogrzewan. centralnem, w dobrym domu i położeniu do wynajęcia. Zgł. do Gł. Pom. pod nr. 7274pm

Zguby

Zgubiono monogramy na czarnym jedwabiu. Znalazca zechce oddać Chełmińska 56, III.

Znaleziono

Przybłąkał się
WILK (SUKA)
Cegielniana 4, Lewandowski

Różne

1000 zł
pożyczki pod poważne notorjalne zabezpieczenie poszukuje zaraz. Of. pod nr. 6829 do Biura Ogłoszeń „Par" w/m.

OPALENIE-DWÓR
Pomorze. Pensjonat w maju 6 zł. Obfite pożywienie, śliczna miejscowość nad Wisłą, stacja, tel. Wiadomość na miejscu: dwór jen. Burhardta.

Stemple-Druki
Wł. Kulerski
Grudziądz, Pańska 1?
Kalegarnia